ROK 1960

ZESZYT 3 (178)

MARZEC

1960

ES

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA»

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU:

STANISŁAW SKORUPKA: Frazeologia a stylistyka 97

ZDZISŁAW STIEBER: Jeszcze o polskim ufać 11

TADEUSZ SKULINA: Staropolska oboczność Wociech || Wojciech .... 113

RECENZJE:

JAN REYCHMAN: Nowe prace o zapożyczeniach słowiańskich w językach węgierskim i tureckim 124

JANINA WÓJTOWICZ: Я. Кротовская i Б. Гольдберг: Практический

учебник польского языка 130

ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Drobne spostrzeżenia. Aslawizm 135

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 137

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna"

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

ROK 1960

MARZEC

ZESZYT 3 (178)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

FRAZEOLOGIA A STYLISTYKA

Przedmiot badania, którym się zajmuje zarówno frazeologia jak i stylistyka jest ten sam: związki wyrazowe. Związki wyrazowe stanowią dla frazeologii podstawowy materiał badawczy — dla stylistyki są tylko częścią materiału, jednym z rodzajów elementów językowych, którymi się ona zajmuje. Frazeologia, rozpatrując związki wyrazowe od strony semantycznej, ustala ich treści znaczeniowe i zharmonizowanie z kontekstem oraz rozpatruje elementy związku ze względu na ich spoistość wewnętrzną, wyróżniając wśród ogromnej masy połączeń wyrazowych, zależnie od stopnia ich zleksykalizowania, związki stałe, łączliwe i luźne.

Stylistykę interesuje zastosowanie związków frazeologicznych w większych jednostkach językowych, takich jak zdanie, cała wypowiedź, a nawet cały utwór. Interesujące jest, jak mogą być wyzyskiwane pewne typy frazeologiczne w różnych funkcjach stylistycznych i w różnych stylach.

Jest wreszcie wspólna dziedzina łącząca oba działy nauki o języku — dziedzina poprawności. Ogromna większość potknięć i wykolejeń stylistycznych zamykających się w obrębie zdania, to potknięcia frazeologiczne, polegające na niewłaściwym doborze składników związku frazeologiczne luźnego lub łączliwego albo na naruszeniu składników związku frazeologicznego stałego. Najbardziej łączą się i zazębiają o siebie frazeologia i stylistyka w związkach wyrazowych luźnych i wymiennoczłonowych łączliwych, gdzie szczególnie ważne jest harmonijne łączenie składników związku pod względem treści i formy. Sprawy te ściśle się wiążą z semantyką, dlatego rozważaniom semantycznym chciałbym poświęcić więcej uwagi, pomijając sprawy poprawności i odsyłając zainteresowanych do istniejącej, bogatej już literatury przedmiotu \*. 1

1 Sprawie poprawności językowej i stylistycznej poświęcono liczne nowsze prace, przede wszystkim wymienić tu należy prace prof. W. Doroszewskiego, takie jak: „Kryteria poprawności językowej”, Warszawa 1950; „Fizjologiczny mechanizm błędów językowych” PJ 4, 5, 1950; „Uwagi o frazeologicznym opracowaniu haseł słownikowych” PJ 6, 1951; „Uwagi o sugestywności stylu” PJ 4, 1951; „Normy

98

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

Wspólną dziedziną zainteresowań frazeologii i stylistyki jest metaforyka. Mam tu na myśli nie gotowe już metafory, z którymi spotykamy się we frazeologii i w stylistyce, ale przede wszystkim mechanizm powstawania metafory. Metafora jest podstawą zarówno związku frazeologicznego, przynajmniej ogromnej większości związków stałych, jak i użycia stylistycznego wyrazu. Na metaforyce opiera się tworzenie związków frazeologicznych w języku potocznym, opiera się również obrazowe ujmowanie treści postrzeżeniowych i pojęciowych w języku artystycznym. Różnica między metaforą potoczną a metaforą artystyczną jest różnicą ilościową, nie jakościową.. Liczba połączeń wyrazowych metaforycznych, które można traktować jako połączenia frazeologiczne potoczne, a nawet książkowe, ale nieartystyczne, jest w języku dość duża, ogranicza się ona jednak do tych połączeń stale się powtarzających. Połączenia metaforyczne artystyczne muszą być oryginalne, a więc jednostkowe, nie spotykane gdzie indziej. Wyrażenia i zwroty takie jak: gra kolorów; przedstawiać co w żywych, jasnych, ciemnych kolorach są przenośniami utartymi, często spotykanymi w języku mówionym i pisanym. Natomiast zestawienie wyrazów kolor i zgęstnieć oraz kolor i przystań zastosowane w wierszu pt. „Bazar“ przez Gałczyńskiego:

„Oto kolory zgęstniałe, oto przystań kolorów.

Gwiazdy śpiewają chwałę wieczoru.”

musimy uznać za oryginalne, za literacką czy poetycką metaforę. Metaforyka frazeologiczna tym się poza tym różni od metaforyki artystycznej, że wyrażenia i zwroty przenośne potoczne stanowią jednostki frazeologiczne o określonej budowie formalnej (tzw. wyrażenia, zwroty, frazy)2,

i kryteria ocen w pracy słownikowej” PJ 3, 1952; „O pracy nad układem haseł w słowniku” PJ 10, 1952; „O poprawność języka i stylu” Głos Pracy nr 186, 1954; „Uwagi o semantyce” Myśl Filozoficzna nr 3, 1955; „Parę uwag o analizie treści znaczeniowej wyrazów” PJ 8, 1956; „Rozmowy o języku” Seria I—IV, Warszawa 1948—1954; „Objaśnienia wyrazów i zwrotów” w poszczególnych numerach „Poradnika Językowego”; ponadto sprawy te porusza prof. Doroszewski w cotygodniowych audycjach radiowych. Sprawy poprawności językowej poruszane są również w wielu artykułach i w stałych odpowiedziach Redakcji dwumiesięcznika „Język Polski”. Sprawę poprawności związków frazeologicznych omawiają artykuły St. Skorupki: „Kompozycja grup frazeologicznych“ PJ 4, 1950; „Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych" PJ 4, 1950; „Dobór wyrazowy a dobór frazeologiczny” PJ 1, 1951; artykuł H. Kurkowskiej „Uwagi o języku prasy” Zeszyty Naukowe U.W. Prasoznawstwo nr 1, 1956. Sprawom tym poświęcono specjalny rozdział w „Stylistyce polskiej” H. Kurkowskiej i St.. Skorupki, Warszawa 1959; „O poprawnym i celowym posługiwaniu się związkami frazeologicznymi”. Artykuł D. Buttlerowej i A. Satkiewicz „Typy błędów frazeologicznych” ukazał się w 1, 2 nr PJ 1960.

2 Por. St. Skorupka. Typy połączeń frazeologicznych. PJ 5, 6, 1952 oraz Z zagadnień frazeologii. I. Termionologia. II. Powstawanie zespoleń frazeologicznych Sprawozd. z posiedz. Komisji Jęz. TNW Wydział I językoznawstwa i hist lit. Tom IV, Warszawa 1952, s. 147—180.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

99

które w większości wypadków mają charakter mniej lub więcej zleksykalizowany, metaforyka artystyczna ma natomiast charakter niezleksykalizowany, często są to rozbudowane obrazy słowne, takie jak personifikacja, alegoria, symbol, porównanie homeryckie itp.

Zajmiemy się tu głównie rozpatrzeniem tych środków frazeologicznych zleksykalizowanych i niezleksykalizowanych, które mogą być wyzyskiwane stylistycznie i przyjrzymy się, jak mogą być one stylistycznie stosowane. Musimy, jak to już wspomniałem, zacząć od analizy semantycznej.

Opisując pień drzewa 3 dobieramy zwykle jako określenia wyrazy uwydatniające pewne jego cechy, oczywiście te, które w danym momencie chcemy uwypuklić. W naszym zasobie połączeń frazeologicznych znajdziemy grupy określeń, ujmujące cechy pnia w sposób najczęściej spotykany. Np. na określenie grubości pnia mamy takie wyrażenia: gruby\* tęgi, potężny pień; na określenie jego rozmiarów, a więc zarówno grubości jak i wysokości, możemy się posłużyć utartymi połączeniami: olbrzymi, potężny, potworny pień; chcąc uwypuklić jego wiek, powiemy: stary,sędziwy, odwieczny, tysiącletni. Aby wyrazić jego wysokość i smukłość, mamy w naszych zasobach wyrażenia: cienki, prosty, smukły, wysmukły, strzelisty, wyniosły. Jest to zasób określeń dość bogaty, ale trzeba to podkreślić i dość konwencjonalny. Nie wszystkich stylistów on zadowala. Wymienione epitety wypisano z następujących autorów: Ejsmonta, Gomulickiego, Gruszeckiej, Konopnickiej, Kraszewskiego, Kremera, Meissnera, Morcinka, Pola, Prusa, Pruszyńskiego, Reymonta, Sienkiewicza, Świętochowskiego, Weyssenhoffa, Żeromskiego, Żukrowskiego. Ci sami autorzy poszukują często nowych, nie spotykanych u innych określeń. Innowacje tego rodzaju nie są tylko pogonią za oryginalnością. Zazwyczaj chodzi o nowe efekty stylistyczne, które przez oryginalne zastosowanie epitetu uwydatniają w nowym połączeniu wyrazowym nowy odcień znaczeniowy łączonego wyrazu. Żeromski w jednym z opisów określa wysoki pień jako „polotny“:

„Odziemek (brzozy) u wydmy piasku, czarny, zbrużdżony od szwów i rowów, biegł wyżej białym potężnym i polotnym pniem i rozwidlał się w liczne i grube konary”.

(Uroda życia, s. 42).

Przymiotnik polotny znany już w XVIII wieku (notuje go Linde), używany jest w innych zakresach znaczeniowych. Polotny to przede wszystkim «szybki»: wiatr polotny, polotny bieg konia. W znaczeniu 8

8 O stronie znaczeniowej wyrazu pień zob. W. Doroszewski. Podstawy gramatyki polskiej. Warszawa PWN 1952, s. 11.

100 PORADNIK JĘZYKOWY 1960 z. 3

przenośnym to tyle co «powiewny, lekki, lotny»: polotne fałdy stroju, cień polotny. Przenośnie bywa jeszcze i w innym zakresie spotykany, w znaczeniu «pełen polotu, górnolotny»: wiek polotny, styl polotny4.

Żeromski, stosując określenie polotny do pnia, nawiązuje do podstawowego znaczenia przymiotnika polotny, ale jednocześnie rozszerza jego zakres zastosowania: polotny pień to jakby szybko biegnący ku górze, szybko rosnący, a przez to lekki i wysmukły. Jest to użycie wyrazu, które określamy jako stylistyczne.

Innym razem tenże autor zamiast epitetu posłuży się inną konstrukcją metaforyczną dla wyrażenia tej samej cechy drzewa:

„(Brzozy) stały lekkie i cudne w wonnych wiatrach, kołysząc się gibkimi strzały pniów.”

(Dzieje grzechu II, 125).

„Gibkie strzały pniów‘\* to również nie utarte, ale stylistyczne ujęcie cechy smukłości.

Wyraz gościnec oznacza «szerszą drogę wiejską, trakt». Z określeń jakie stosujemy do tego wyrazu, najczęściej występuje określenie szeroki, które nawiązuje do rozciągłości przestrzennej gościńca. Rozszerzając zastosowanie wyrazu gościniec, oczywiście za pomocą przenośni, do przedmiotów lub zjawisk o kształtach wydłużonych, rozszerzamy jednocześnie możliwości stosowania określeń z innego zakresu znaczeniowego. Stosując przenośnie nazwę gościniec do smugi gazu pozostawianej przez samolot na niebie, możemy powiedzieć: samolot znaczy na niebie swój przelot białym gościńcem. Przy innym zastosowaniu gościńca mogą być użyte inne określenia:

„Słońce rzucało przez jezioro, od jednego do drugiego brzegu, srebrny gościniec.”

(Makuszyński. O dwóch takich co ukradli księżyc, s. 119).

To samo odnosi się do związków frazeologicznych. Użycie przenośne związku rozszerza jego zakres zastosowania, a tym samym zwiększa liczbę odcieni znaczeniowych, jakie związek ten zawiera. Przytoczony wyraz gościniec może występować w łączliwym zwrocie zboczyć z gościńca. W tym połączeniu znaczenie zwrotu jest dosłowne, znaczy on tyle co «zjechać z drogi, po której się jechało, na drogę boczną». Nadając zwrotowi znaczenie przenośne rozszerzamy jego możliwości znaczeniowe i jednocześnie uzależniamy odcień znaczeniowy od tych dalszych elementów, z którymi zwrot łączymy, np. zboczyć z gościńca cnoty «stać

4 Przykłady połączeń frazeologicznych wypisano z materiału cytatowego słowników Lindego i Karłowicza,Kryńskiego.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

101

się niecnotliwym»; zboczyć z gościńca sprawiedliwości «stać się niesprawiedliwym».

„Bez wątpienia pani deputatowa nie od razu zboczyła z gościńca wiary i poczciwości szlacheckiej/4

(H. Rzewuski. Listopad, I, 19>.

W tym przykładzie odcień znaczeniowy zwrotu jest jeszcze inny.

Wyraz rezygnacja w połączeniu z przymiotnikami takimi jak: bolesna, cicha, głucha, smutna, spokojna, tępa, wielka itp. oznacza stan uczuciowy człowieka, w którym on zdaje się na bieg wypadków, wyrzeka się czego. Ten sam odcień znaczeniowy nadajemy temu wyrazowi, łącząc go w zwroty z takimi czasownikami jak: znosić co, oczekiwać na co, poddawać się czemu z rezygnacją.

W połączeniach: westchnąć, uśmiechnąć się z rezygnacją — rezygnacja oznacza nie stałą dyspozycję, lecz chwilowy nastrój, nastrój wyrzeczenia się czego.

Jeszcze bardziej podkreślamy czynnościowy charakter rezygnacji w połączeniach: dobrowolna rezygnacja i skłonić kogo do rezygnacji z czego (np. z urlopu, z wyjazdu). Odcień znaczeniowy jest tu już inny: rezygnacja to tyle co «wyrzeczenie się czego, ustąpienie, zmiana zamiaru jakiego itp.». Ten odcień znaczeniowy znajdujemy u Parandowskiego.

„Hofrat był nieubłagany: drwinami, gniewem, upartym milczeniem zmusił żonę do rezygnacji”.

(Niebo w płomieniach, s. 233).

Wyraźny odcień znaczeniowy «ustąpienia» mamy w połączeniach: przesłać, zgłosić swoją rezygnację; przyjąć czyją rezygnację (ze stanowiska).

Zgoła inny odcień znaczeniowy wydobywamy za pomocą zestawień kontrastowych:

„Wysiadł Juraś nieborak, a zostawiwszy płaszcz swój na bryczce, z desperacką rezygnacją ruszył ku drzwiom pałacu po marmurowych schodach ”

(Pług. Zagon II, 176).

Połączenie desperacka rezygnacja to prawie tyle co «desperackie zdecydowanie się na со». To połączenie ma charakter nieszablonowy, nietypowy, jest przykładem doraźnego, stylistycznego łączenia wyrazów.

Mówiąc o stylistycznej wartości połączeń wyrazowych, pamiętać musimy, że łączone wyrazy muszą być zharmonizowane nie tylko pod względem treści znaczeniowej, ale i pod względem jakości emocjonalnej. Wyrazu hałastra nie możemy określać za pomocą przymiotników oznaczających cechy dodatnie. Określenia te są zwykle albo neutralne uczu-

102

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

ciowo, np. hałastra obozowa, zbrojna i itp., albo ujemne: niesforna, spod ciemnej gwiazdy itp. Ten rodzaj określeń zgadza się z treścią semantyczną wyrazu hałastra, który ma znaczenie «bezładnej kupy ludzi, motłochu, gawiedzi, bandy, zgrai». Zarówno sama definicja hałastry, jak i synonimiczne odpowiedniki wyrazu zawierają treść ujemną. Wyraz ten użyty przenośnie zestawiany bywa z wyrazami o treści raczej ujemnej, czasem w kontekstach żartobliwych:

„W pokoju stały znowu klatki z wszelkiego rodzaju ptactwem (...) Całą tę hałastrę, ryczącą, mruczącą, wyjącą, gwiżdżącą, a nawet cicho siedzącą karmił, pieścił, dozorował i w karności utrzymywał pan Bartels.”

(Prus. Kroniki II, 121).

I tu dochodzimy do podstawowego zagadnienia, zarówno w stylistyce jak i we frazeologii — do doboru wyrazowego.

Polega on na najwłaściwszym i najtrafniejszym operowaniu znaczeniem wyrazów i na łączeniu ich w związki frazeologiczne zharmonizowane pod względem semantyczno-emocjonalnym. Co to znaczy? To znaczy, że wyrazy tak mają być łączone, aby ich połączenia służyły do trafnego wypowiadania treści nie tylko połączenia wyrazowego, ale całego zdania, całej wypowiedzi. Jeżeli chcę wyrazić niezwykłą grubość pnia drzewnego, to muszę tak dobrać określający wyraz, aby zawierał te właśnie elementy treści. Zależnie od tego, co chcę uwypuklić, czy tylko rozmiary, czy też i kształt, użyję określeń: gruby, tęgi, potężny lub też pękaty, węzłowaty, a może kilku określeń uwypuklających różne cechy. Zasoby frazeologiczne języka w tym zakresie są wprawdzie ograniczone do wyrazów oznaczających wielkość i kształt, ale dość bogate, aby odpowiedni, najbardziej mi odpowiadający wyraz znaleźć. Moja zatem działalność frazeologiczna ogranicza się do sięgnięcia pamięcią do utartych związków frazeologicznych, a jeżeli pamięć zawodzi, to do odpowiednich zbiorów takich połączeń (słowników ogólnych, słownika frazeologicznego, słownika synonimów) i zastosowania odpowiedniego połączenia. Moja działalność stylistyczna będzie polegała na analizie istniejących połączeń, na wyborze najodpowiedniejszego określenia, bądź też, jeżeli żadne z istniejących mi nie odpowiada, na zastosowaniu połączenia nieszablonowego, indywidualnego. Takiej operacji stylistycznej dokonał Żeromski w przytoczonych przykładach połączeń wyrazowych: polotny pień i gibkie strzały pniów. Taką operację wykonał Weyssenhoff, stosując zamiast zwykłego epitetu potężny pień inną formę syntaktyczną:

„Strzeliste brzozy piękne były i w zimie, potężne w pniach a lekkie i misterne w koronkowych przeźroczach gałęzi.”

(Puszcza, s. 319).

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

103

Mówiąc o kimś, że ma „szerokie ramiona i że jest „szeroki w ramionach semantycznie nic nowego nie wnosimy. Oba bowiem zwroty to samo znaczą. Różnica między obu zwrotami jest natury stylistycznej. Wypływa ona z różnicy struktur syntaktycznych obu połączeń. Jeżeli w połączeniach tych przymiotnik szeroki zastąpimy przymiotnikiem potężny, to różnica stylistyczna wystąpi jaskrawiej. Mieć potężne ramiona mówimy potocznie, być potężnym w ramionach to zwrot książkowy i historyczny. Jeszcze wyraźniej uwypuklają tę różnicę połączenia: potężny pień i potężny w pniu. Połączenie brzozy potężne w pniach to wyrażenie literackie, a więc stylistyczne zastosowanie historycznej struktury syntaktycznej zwrotu. Potocznie mówimy raczej: potężne pnie brzóz albo brzozy o potężnych pniach, Dawniej mówiono: Miasto potężne w murach, w pieniądze, w ludzie. Troc.

Dość bliskie sobie pojęcia takie jak: nagana, reprymenda, bura, perora, kazanie, paternoster, napomnienie, upomnienie, uwagi nie są łączone z tymi samymi czasownikami. Mówimy dać komu naganę, reprymendę, napomnienie albo udzielić komu nagany, reprymendy, upomnienia. Perorę, kazanie, paternoster można wypowiedzieć, wygarnąć (komu), perory, kazania można również prawić. Uwagę albo zwracamy komu, albo robimy. Burę możemy dać, dostać, otrzymać albo też bura może nas spotkać. Dlaczego tak a nie inaczej możemy te wyrazy ze sobą łączyć? Decyduje o tym z jednej strony treść znaczeniowa łączonych elementów, z drugiej zaś semantyczny punkt wyjścia wyrazów. Dlatego mówimy prawić kazania, perory, że w podstawowym, pierwotnym znaczeniu wyrazy kazanie i perora łączą się z tym czasownikiem. W przenośnym użyciu rzeczowniki te zachowały łączliwość z tymi samymi czasownikami.

Powiązania frazeologii z semantyką, składnią i stylistyką wypływają z historycznego rozwoju znaczeń wyrazów i struktur składniowych. Im wyraz ma więcej znaczeń i im bardziej zróżnicowaną składnię, tym bogatszą ma frazeologię i tym więcej możliwości zastosowania stylistycznego połączeń wyrazowych.

Wyraz gra jest wieloznaczny i ma bardzo bogatą frazeologię. Połączenia wyrazowe zarówno łączliwe jak i stałe są tu zależne od odcienia znaczeniowego gry. Innych określeń używamy, mając na myśli grę-zabawę, sport, innych grę-hazard, innych grę aktorską, grę na instrumencie, a jeszcze innych, używając gry w znaczeniu przenośnym «działania, postępowania, walki o co». W pierwszym znaczeniu możemy użyć określeń charakteryzujących w jakiś sposób ten rodzaj gry: czysta gra (np. w piłkę nożną), gra pojedyncza, mieszana (w tenisa), gra zespołowa (w piłkę nożną, w przeciwieństwie do gry indywidualnej). Określenia: gruba, interesowna

104

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

pasują do hazardu, natomiast określenia: dwulicowa, dyplomatyczna, obłudna, otwarta, podwójna, niebezpieczna, ukartowana, zakulisowa mogą być stosowane do znaczenia przenośnego gry «postępowania, działania». Określenia o charakterze emocjonalnym lub intelektualnym nie różnicują wprawdzie odcieni znaczeniowych wyrazu i na ogół mogą występować w połączeniach z różnymi znaczeniami określanego rzeczownika, ale i tu pewien dobór obowiązuje, zwłaszcza wzgląd na dalszy kontekst. Doskonała, wspaniała, wyśmienita powiemy o grze na instrumencie lub o grze jakiejś drużyny sportowej, o grze w szachy, o grze w znaczeniu przenośnym, np. wspaniała gra kolorów, ale i tu można mieć wątpliwości, czy tak się powie. Nie powiemy: przegrał większą sumę mimo wspaniałej gry. Nie mówimy również o znakomitej ani też o wyśmienitej grze kolorów.

Ze strukturą składniową rzeczownika gra wiąże się swoista frazeologia, przy czym struktura ta, w danym wypadku składnia rządu, może ograniczać się do jednego odcienia znaczeniowego lub obejmować kilka odcieni, a nawet odnosić się do wszystkich znaczeń:

Gra na czym: oznacza przede wszystkim grę na instrumencie, ale może również odnosić się do gry giełdowej, do spekulacji wszelkiego rodzaju rozumianych przenośnie, np. gra na najniższych instynktach ludzkich, gra na nerwach.

Gra w co: odnosi się do zabaw i sportów: gra w chowanego, w Chiń

czyka, w szachy, w fanty, w palanta, w siatkówkę, w koszykówkę, w piłkę nożną itp. Tu mamy również stałe związki przenośne: gra w ciuciubabkę, w kotka i myszkę «sposób postępowania polegający na udawaniu czego, drażnieniu kogo itp.»:

„Ta twoja pani, jak rozumiem, lubi grę w kotka i myszkę, tylko ona chce być kotem.”

(Weysenhoff. Puszcza, s. 150).

Gra o co: obejmuje użycia dosłowne i przenośne; dosłowne w od

niesieniu do zabaw, sportów, hazardu, z wyłączeniem gry na instrumencie: gra o pieniądze, o fanty; o puchar (jako nagrodę w sporcie); przenośnie: gra o wielką stawkę, o wpływy itp.

Pamiętać przy tym należy, że składnia rzeczownika gra pozostaje w ścisłej zależności od składni czasownika grać i z niej się historycznie wywodzi. W przenośnym użyciu poza utartymi zwrotami mającymi składnię gra na czym a. w co: gra na nerwach, gra w ciuciubabkę — najczęściej występuje

1960 z. 3 PORADNIK JĘZYKOWY 105

składnia gra czego: gra światła, cieni, kolorów; gra słów, gra wyobraźni;
gra stronnictw:

„Do tego wmieszała się gra politycznych stronnictw.”

(Siemieński. cyt. SW.).

o trafnym stylistycznym zastosowaniu wyrazu gra decyduje dobór odpowiednich połączeń frazeologicznych i struktur składniowych.

Ściślej jeszcze niż rzeczowniki oznaczające czynności wiążą się ze
strukturą składniową połączenia frazeologiczne czasownikowe, czyli tzw.
zwroty. Zależność ta obejmuje nie tylko samą strukturę składniową, ale

i formy odmiany. Np. zwroty związane z czasownikiem mieć mogą występować we wszystkich formach właściwych tomu czasownikowi i mogą
się ograniczać do niektórych tylko struktur. W zwrocie mieć pełne ręce
roboty czasownik mieć może występować we wszystkich osobach, czasach,
trybach w formie imiesłowów i bezokolicznika — słowem zwrot, który
schematycznie przedstawiamy w postaci mieć pełne ręce roboty «mieć
dużo pracy, dużo pracować» ma bardzo dużo odmian formalnych, stanowiących jedność semantyczną (np. mam, mieliśmy, mający itp. pełne ręce
roboty). W zwrocie mieć ręce i nogi takiej różnorodności odmian nie ma.
Zwrot ten może występować zasadniczo w formie 3. osoby: coś ma ręce
i nogi, miało ręce i nogi. W pewnych wypadkach można czasownikowi
nadać formę imiesłowu lub 'bezokolicznika, np. pomysł mający ręce i nogi,
pomysł powinien mieć ręce i nogi. Liczba odmian tego zwrotu jest zasadniczo ograniczona do schematu: coś ma ręce i nogi.

W podobny sposób układa się wiele innych zwrotów, w których
struktura składniowa i morfologiczna czasownika narzuca schemat zwrotu:

Robić (bez dopełnienia): robić dobrze, źle prędko, wolno, na dwie, na trzy

zmiany, za dwóch, za trzech itp. (w znaczeniu
»pracować«);

robić obiad wolno, prędko; robić elementy budowlane na dwie zmiany (w znaczeniu «wytwarzać, wykonywać co»);

robić komu dobrze (w znaczeniu «wyświadczać
komu dobro»);

Coś komu robi dobrze: lekarstwo, wyjazd w góry zrobi ci dobrze (w znaczeniu «coś komu służy, przynosi ulgę»).

W schematach tych występują 2 typy: jeden wyrażany bezokolicznikiem z odpowiednim dopełnieniem, okolicznikiem lub orzecznikiem: robić co,

Robić co

Robić komu co:

106 PORADNIK JĘZYKOWY 1960 z. 3

być jakim i drugi wyrażany w formie trzeciej osoby czasownika i odpowiednich zaimków: coś robi co, coś jest jakie.

Ogromna większość związków frazeologicznych łączliwych i stałych to związki wyrazowe przenośne. Frazeologia pospolitych wyrazów, takich jak głowa, oko, serce itp. jest niezmiernie bogata i to zarówno dosłowna jak i przenośna. Kręcić głową, skinąć głową; podnieść, opuścić głowę — to zwroty, które zależnie od kontekstu mogą mieć znaczenie dosłowne albo przenośne. Zwroty podrwić głową albo pójść, skoczyć po rozum do głowy — to zwroty tylko przenośne itd. Są jednak wyrazy, które nie mają frazeologii przenośnej. Związki frazeologiczne, w których te wyrazy występują — to związki łączliwe lub luźne. Np. wyraz firanka może być łączony w wyrażenia i zwroty: kretonowe, koronkowe, ręcznie malowane firanki; zawiesić w oknie firanki, ozdobić pokój firankami, zasłonić okno firanką, firanki wiszą w oknie itp. Poza tymi mniej lub więcej łączliwymi zestawieniami o znaczeniu dosłownym wyraz firanka może być użyty przenośnie czy to w porównaniach, czy to w pewnych kontekstach poetyckich w sposób induwidualny i doraźny:

„Na zachód obłok na kształt rąbkowych firanek”

(Mickiewicz. Pan Tadeusz, s. 356).

„Półkoliste okienko, zakurzone, osłonięte firankami pajęczyn, przepuszczało niewiele światła.”

(T. Konwicki. Władza, s. 362).

„Firanki powiek jej i łez.”

podniosły się nad źrenicami pełnymi ekstazy
(Orzeszkowa. Ad astra, s. 377).

„O mglistej firance deszczu” zalewającego okna mówi Morcinek

(Inżynier Szeruda, s. 20).

Wymienione tu połączenia wyrazowe: firanki pajęczyn, firanki powiek, firanka deszczu nie są związkami frazeologicznymi w ścisłym sensie. Są to literackie przenośne użycia wyrazu firanka, służące obrazowemu ujęciu pewnych zjawisk, które mogą być ujmowane za każdym razem inaczej i za pomocą innego obrazu.

Niezmiernie częstym, a może najczęstszym sposobem stylistycznego posługiwania się frazeologią jest wyzyskiwanie przez autorów utartych połączeń frazeologicznych. Wynika to z istotnej właściwości frazeologii stałej i łączliwej: jest ona bardzo komunikatywna, powszechnie zrozumiała i dzięki temu, że ma najczęściej charakter metaforyczny, bardzo obrazowa.

Stylistyczna wartość zwrotów przenośnych polega na tym, że w bardziej plastyczny sposób niż pojedyncze wyrazy wyrażają one te same

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

107

zjawiska, czynności lub stany, poza tym często mają charakter idiomatyczny.

Czasownik śmiać się — jeżeli chcemy uwypuklić intensywność czynności — zastępowany bywa zwykle zwrotami: zanosić się śmiechem a. od śmiechu, śmiać się do rozpuku, pękać ze śmiechu, pokładać się ze śmiechu, tarzać się ze śmiechu; konać, zdychać ze śmiechu, zrywać boki ze śmiechu, brać się za boki ze śmiechu itp. Nagłość śmiechu wyrażana czasownikiem zaśmiać się może być lepiej uwypuklona zwrotami: wybuchnąć» parsknąć śmiechem albo skrótową konstrukcją wszyscy (a. oni, my) w śmiech.

Czasownikowi płakać odpowiadają zwroty: połykać, wylewać łzy; zalewać się łzami, lać łzy strumieniem a. wylewać strumienie łez; zanosić się od łez, od płaczu; wypłakiwać oczy; kąpać się, pławić się, tonąć, rozpływać się we łzach; książkowe: ronić łzy, rubaszne: śpiewać baranim głosem; wybuchnąć płaczem, pot. uderzyć w płacz, rub. uderzyć w bek. Czasownikowi temu odpowiada również szereg fraz: oczy czyje zachodzą łzami; łzy cisną się do oczu, kręcą się w oczach, tryskają, puszczają się, rzucają się z oczu; łzy się polały (Polały się łzy me czyste, rzęsiste. Mick.).

Różni autorzy chętnie się posługują utartymi związkami frazeologicznymi, gdyż w ten sposób podnoszą obrazowość i ekspresywność swych opisów lub wyrazistość charakteryzowanych postaci.

Sienkiewicz, aby podkreślić rubaszność postaci pana Zagłoby, często mu wkłada w usta różne dosadne określenia i zwroty:

„Czego się waćpan, u diabła, tak wijesz jak piskorz, gdy go w garnek kładą.”

..Na pohybel pludrakom, aby nam tu bochenków długo nie łuszczyli... niech sobie szyszki w Szwecji żrą.”

„Księżyc mi w samą gębę tak świeci, że aż do brzucha zagląda, a nie wiem, czego tam szuka, bo nic nie znajdzie.”

..Zgaduję to snadnie, że się z panem Sapiehą pokochamy, bośmy do siebie podobni jako jedno ucho końskie do drugiego albo jak para butów.”

„I... tak się jeno sobie mówiło, dlatego żeby się para w gębie nie zagrzała i żeby język nie rozmiękł, co się od dłuższego milczenia snadnie przytrafić może.”

„Diabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni.”

„Ale ty, Rzędzian, zawsze u fortuny za pazuchą siedzisz i jako widzę na pana wyszedłeś.”5

5 Cytowane za Stylistyką polską H. Kurkowskiej i St. Skorupki, s. 340.

108

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

W stylizowanej gwarze Reymonta również nie brak potocznych, niekiedy gwarowych zwrotów. Oto ich próbka z jednej tylko stronicy „Chłopów" (s. 91/92, t. I/II) :

„Ciężko jej było na sercu — ani pogadać, ani wyżalić się przed kim na dolę swoją.”

„A to człowiek żyje cięgiem jak ten samson, że nawet do sąsiadów' pójść nie pójdzie i pogadaniem serca nie ucieszy.”

„Nic, jeno siedź w chałupie, a charuj, a zabiegaj, a jeszcze słowa dobrego nie usłyszysz.”

„Czasami taki, że i do rany przyłóż... to znowu całe tygodnie ledwie bąknie jakie słowo i ani spojrzy.”

„Bo i ten ojciec nie mógłby to już gront im odpisać, nie czas to staremu iść na wycug...”

„Chciała przysiąść do Kuby, ale przypiął się plecami do brogu i udawał, że śpi.”

„Jakieś ludzie siedzieli za stołami pod ścianą, ale rozeznać nie rozeznał, kto taki.”

„Tańcują, kiej muchy w smole..”

„I tak Jagustynka dogryzała po kolei tanecznikom, niepomiarkowana była i zła na wszystkich, że to dzieci ją skrzywdziły, a ona na starość na wyrobek chodzić musiała.”

Zwroty tego rodzaju występują zarówno w dialogach jak i w partiach odautorskich.

W Panu Tadeuszu Mickiewicz za pomocą różnych utartych wyrażeń i zwrotów charakteryzuje język postaci, a tym samym język środowiska, do którego te postaci należą. Zwroty takie jak: ,,zając smyk jak struna w pole" albo „szarak... czchał prosto w pole", „pstręk na prawo, koziołka", „fajt w lewo", „jak wytnie dwa susy" itp. charakteryzują Rejenta jako zapalonego myśliwego.

Sędzia w poufnej rozmowie z Telimeną posługuje się również zwykłymi, potocznymi zwrotami: widzi Aśćka; ale zważaj no, Aśćka, moje utrapienie; jużci; nieźle chłopcu trochę się przewietrzyć, obejrzeć się na świecie, między ludźmi przetrzeć; przysłał mi (...) na kark bernardyna; na to i cóż robić. Bóg widzi, szczerze chciałem interesu dobić." Podobnymi zwrotami odpowiada Sędziemu Telimena. Oczywiście, inaczej wygląda rozmowa Telimeny z Hrabią i innego rodzaju wyrażenia i zwroty, typowo literackie, często napuszenie-książkowe charakteryzują tych rozmówców.

PORADNIK JĘZYKOWY

109

1960 z. 3

Świadomym zabiegiem stylistycznym jest dążność autorów do parafrazowania utartych zwrotów. Lorentowicz na wzór śmiać się do rozpuku tworzy zwrot: bawić kogo do rozpuku:

„Frenkiel bawił salę do rozpuku.”

(Dwadzieścia lat teatru, s. 284). Sporo tego rodzaju odświeżeń utartych wyrażeń i zwrotów znajdujemy u Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa. Żeromski zwłaszcza uzupełnia utarte zwroty za pomocą różnych wstawek: donkiszot wołający sobie na puszczy", „porastać w złote i srebrne pióra", „deszcz był w istocie jak z cebra" 6.

Poza słownictwem i składnią frazeologia stanowi element najbardziej charakterystyczny dla stylu i to zarówno dla tych odmian stylowych języka, które nazywamy stylem artystycznym, naukowym, publicystycznym, urzędowym, stylem przemówień, stylem potocznym, jak i dla różnych jego odmian środowiskowo-zawodowych.

Wyrażenia i zwroty takie jak: „front gospodarczy", „walka o plan", „droga do socjalizmu", „stać na straży pokoju", „budować podstawy ideologii" — to najczęściej spotykane związki frazeologiczne w stylu publicystycznym, można je również spotkać w stylu przemówień, zwłaszcza w przemówieniach o charakterze politycznym. W stylu urzędowym „wnosimy i uiszczamy opłaty" a. ,,uiszczamy się z długu", „nabywamy bilety", „okazujemy kwity", „upraszamy o ciszę" — w stylu potocznym po prostu „opłacamy co, spłacamy długi", ,,kupujemy bilety", „pokazujemy kwity", „prosimy o ciszę".

Wyrażenia i zwroty takie jak: „w te albo we wte", „panie ładny", „spuścić manto", „otrzymać wcirę", „popędzić komu kota", „nakryć kogo na czym", „przerobić kogo", „mieć smykałkę do czego", „wziąć kogo w bajer", „pies z nim tańcował", „koszta pogrzebu doskoczą" (w znaczeniu: dojdą, dołączą się) itp. wskazują wyraźnie na zakres środowiskowy — są wzięte z powieści Wiecha „Maniuś Kitajec i jego ferajna" (Przekrój nr 776, 1960, s. 10—11).

Aby bardziej wyczerpująco przedstawić wartość frazeologii jako elementu charakterystyki stylu, trzeba by przytoczyć nie tylko więcej materiału, ale i szczegółowiej wykazać funkcje różnych typów frazeologicznych wiążących się z poszczególnymi stylami. Obszerniej ta sprawa przedstawiona została w odpowiednich rozdziałach cytowanej już „Stylistyki polskiej", tam też zainteresowanych odsyłam.

e Por. H. Kurkowska, St. Skorupka. Stylistyka polska, rozdział Frazeologia: Celowa deleksykalizacja stałych związków wyrazowych, ich rozwijanie i parafrazowanie. Warszawa PWN 1959, s. 171—173.

110

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

Na zakończenie kilka słów o stylistycznym wyzyskaniu przysłów. Przysłowia tak jak i zwroty przenośne odznaczają się dużą wyrazistością i obrazowością, niekiedy również ekspresją. Z tego względu stanowią ważny element w opisie i w dialogu. W opisie często są środkiem pośredniej, obrazowej charakterystyki postaci, w dialogu bezpośrednio charakteryzują język, poglądy, temperament, postaci. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", charakteryzując Sędziego jako dobrego gospodarza, kończy tę charakterystykę przysłowiem podkreślającym w obrazowy sposób najważniejszą cechę dobrego gospodarza — dbałość o inwentarz żywy:

„Sędzia choć utrudzony, chociaż w gronie gości,

Nie chybił gospodarskiej, ważnej powinności,

Udał się sam do studni; najlepiej z wieczora Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora;

Dozoru tego nigdy sługom nie poruczy,

Bo Sędzia wie, że oko pańskie konia tuczy.”

(ks. I, w. 242—247).

Ważnym składnikiem charakterystyki postaci pana Zagłoby są przysłowia, którymi Sienkiewicz każe się posługiwać swemu bohaterowi. Pan Zagłoba używa ich niezwykle trafnie albo wyrażając jakąś myśl, jakąś sentencję, np. komu szkoda, temu płacz; głupi będzie pod spodem, a mądry na wierzchu; każdy dudek ma swój czubek, albo ujmując w formę przysłowia ostrą krytykę kogo, swój kpiarski stosunek do kogo: ruszyło martwe ciele ogonem. Innym znowu razem w formie przysłowia uzewnętrzni się jego niezadowolenie lub depresja: masz babo placek.

Skłonność niektórych ludzi do posługiwania się przysłowiami bądź też do tworzenia rymowanych sentencji wyzyskał Fredro, dając kapitalne tej skłonności uosobienie w panu Jowialskim. Współcześni pisarze również chętnie się tym środkiem charakterystyki postaci posługują. Igor Newerly w „Pamiątce z Celulozy" wkłada w usta majstra Czerwiaczka taką właśnie rymowankę, za pomocą której daje on rady życiowe Szczęsnemu:

„Nikomu i w nic nie wierz, chyba że w łokcie. Łokciami przecieraj się, i boczkiem. Najwięcej w życiu musiem boczkiem sunąć, powolutku, pomalutku, a do skutku.” (s. 162).

Przytoczony tu materiał, ilustrujący zastosowanie frazeologii zarówno w krótkiej wypowiedzi jak i w utworze, funkcjonowanie utartych wyrażeń i zwrotów w stylu i wyzyskiwanie ich przy charakterystyce postaci, wskazuje na znaczenie frazeologii jako ważnego środka stylistycznego. Materiał ten wykazuje również ważność analizy semantycznej. Semantyka bowiem jest tym wspólnym mianownikiem, tym wspólnym punktem wyjścia, od którego należy zaczynać analizę każdej wypowiedzi.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

111

Cytowane źródła:

Tadeusz Konwicki. Władza. Warszawa 1955 Czytelnik.

Jan Lorentowicz. Dwadzieścia lat teatru. Warszawa 1929 F. Hoesick.

Kornel Makuszyński. O dwóch takich co ukradli księżyc. Wyd. 3. Warszawa (b.r.) Gebethner i Wolff.

Adam Mickiewicz. Pan Tadeusz. Dzieła t. IV. Wydanie narodowe Warszawa 1949—1955 Czytelnik.

Igor Newerly. Pamiątka z Celulozy. Wyd. 3. Warszawa 1952 Czytelnik.

Eliza Orzeszkowa i Julian Romski. Ad astra. Dwugłos. Pisma zebrane t. 35. Warszawa 1948—1951 Książka i Wiedza.

Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. Warszawa 1949 Czytelnik.

Adam Pług (Antoni Pietkiewicz). Zagon rodzinny. Zbiór obrazów, gawęd i fraszek rymowanych i nierymowanych. T. 1—3. Wilno 1854 J. Zawadzki. Bolesław Prus. (Aleksander Głowacki). Kroniki T. II. Warszawa 1953. Państwowy Instytut Wydawniczy.

Władysław Stanisław Reymont. Chłopi. Cz. I—II. Chicago 1944. Nakładem Rady Polonii Amerykańskiej.

Henryk Rzewuski. Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku.

T. 1/2. Poznań (b.r.) Księgarnia św. Wojciecha.

Józef Weyssenhoff. Puszcza. Warszawa (b.r.) Gebethner i Wolff.

Stefan Żeromski. Uroda życia. Warszawa 1948 Czytelnik. Dzieje grzechu. T. 1/2. Warszawa 1949 Czytelnik.

Stanisław Skorupka

JESZCZE O POLSKIM UFAĆ

Już chyba od czasów Miklosicha uchodzi za pewnik, że formy polskie typu ufać (i pochodne jak dufać, zuchwały < zufały itd.) powstały z form staropolskich typu (u)pwać poświadczanych, jak wiadomo, w zabytkach XIV i XV w. Stpol. pwać pochodziło oczywiście z psł. ръvati (por. pol. pewno < ръvъпо).

Przyjmuje się, że grupa pv < pъv- zmieniła się na pf zgodnie z typowym dla Polski południowej, centranlej i wschodniej (poza pograniczem ukraińskim i białoruskim) oddźwięcznieniem v po spółgłoskach bezdźwięcznych (typ tfój, kfas, śfat, itd.), które swoją dawnością sięga na pewno średniowiecza.

W drugim etapie miała się grupa pf uprościć na / (\*upfać > ufać).

Ale formy podobne do ufać występują nie tylko w języku polskim. Por. stczes. úfati, doufati etc., dziś czes. doufat, zoufalý < zúfalý etc., słc. ufat, serb.-chorw. ufati se.

Otóż formy czeskie, słowackie i serbsko-chorwackie trudno tłumaczyć ubezdźwięcznieniem v po spółgłosce bezdźwięcznej dlatego po prostu, że ubezdźwięcznienie takie w językach czeskim, słowackim i serbsko-chorwackim nigdy nie zaszło. Na obszarze czeskim typ tfúj (tfuj) występuje

112

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

tylko w dialektach północno-wschodnich Moraw i Śląska, oraz na samym południu Czech, w gwarze „doudlebskiej“.

Tłumaczenie staroczeskiego úfati wpływem polskim wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, bo w średniowieczu czeszczyzna wywierała duży wpływ na język polski, ale nie na odwrót. Tym bardziej trudno się dopatrywać śladów wpływu polskiego w serbsko-chorw. ujati se poświadczonym u pisarzy dalmatyńskich już w w. XVI.

Trzeba więc szukać innej etymologii wymienionych form czeskich, słowackich i serbsko-chorwackich, a więc i polskiego ufać. Obecność w tych formach spółgłoski j nasuwa od razu myśl o zapożyczeniu z któregoś z języków niesłowiańskich. Fakt, że formy tego typu występują tylko u Słowian Zachodnich w zachodniej części obszaru serbsko-chorwackiego (stwierdza to już słownik Wuka) pozwala przypuszczać, że to pożyczka z niemieckiego.

Czy to więc nie zesłowiańszczone niemieckie hoffen? 1 — Może tak, a może niem. hoffen oddziałało (przede wszystkim w krajach czeskich i na Śląsku, gdzie kontakty z Niemcami były dawne i silne) na dawne upvati i w ten sposób powstały formy jak ufać, úfati.

Ale warto też się zastanowić nad formami z -p-, jak połab. opam, słoweń. upati. Sprawę połab. opam wyjaśnił (wbrew Miklosichowi) już Rost zapożyczeniem z dolnoniemieckiego hopen. Formy słoweńskiej nie możemy już oczywiście tłumaczyć wpływem dolnoniemieckim, ale przecież trzeba pamiętać, że i górnoniemieckie hoffen mogło zostać zapożyczone przez Słowian w postaci upati, jeśli zapożyczenie było stare, przed oswojeniem się Słowian z dźwiękiem f. Por. pol. Szczepan, stpol. i gwarowe Lucyper (z łac. Stephanus i Lucifer) etc.; stczes. Ožěp ‘Józef’ Luciper itd. Otóż wiemy, że kontakt Słoweńców z Niemcami był bardzo dawny. Chorwaci zetknęli się z kolonistami niemieckimi znacznie później, kiedy już dźwięk f mogli przejąć bez zmiany, stąd chorw. ufati se.

Jeżeli przyjąć, że stczes. úfati powstało pod wpływem niem. hoffen, to pozostaje jeszcze problem, czy pol. ufać powstało na skutek bezpośredniego wpływu niemczyzny, czy też dostało się do nas za pośrednictwem czeskim.

Dla slawisty pozostaje jeszcze jedna zagadka. W słowniku dolnołużyckim Muki mamy wyrazy zufały i zuchwały. Pierwszy z nich łatwo wytłumaczyć jak omówione już formy typu ufać. Ale v (chw) na miejscu f jest cechą wyraźnie polską, całkowicie obcą łużycczyźnie. Trzeba by wyjaśnić, skąd wziął Muka formę zuchwały.

Zdzisław Stieber

1. Na tę możliwość zwróciła mi uwagę jeszcze w r. 1953 ówczesna studentka filologii słowiańskiej UW, pani Emilia Witwicka.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

113

STAROPOLSKA OBOCZNOŚĆ WOCIECH//WOJCIECH

Spory naukowe nad pochodzeniem polskiego języka literackiego1 wpłynęły korzystnie na rozwój polskiej dialektologii historycznej. Znamy dzisiaj sporą grupę faktów językowych, których historia tworzy mniej więcej wyraźne tło scalania się w język literacki (dialekt kulturalny) elementów dialektalnych różnych dzielnic Polski1 2. Jednakże na polu dialektologii historycznej ciągle jeszcze jest dużo do zrobienia 3.

W artykule niniejszym chcę omówić genezę staropolskiej oboczności Wojciech//Wociech i geografię językową obu form. Ponieważ postać Wociech łączy Wielkopolskę z Mazowszem, omówię najpierw zabytki pochodzące z tych dzielnic.

1. Zabytki wielkopolskie i mazowieckie:

Niewiele zabytków języka polskiego dostarcza pożądanego materiału. Ani imię Wojciech (i odmianki fonetyczne) ani też jego derywaty (np. nazwy miejscowe jak Wojciechowo, Wojciechowice) nie występują ani razu w takich podstawowych zabytkach staropolskich jak Kazania świętokrzyskie, Kazania gnieźnieńskie, Biblia królowej Zofii, Psałterz floriański, Psałterz puławski, Rozmyślanie przemyskie i inne. Występują natomiast przede wszystkim w zapiskach sądowych i to w takiej ilości, że wnioski na tym materiale oparte nie powinny budzić wątpliwości.

Roty sądowe poznańskie z lat 1386—1447.

Mimo dosyć dużej rozpiętości czasowej (przeszło 60 lat) dostarczają jednolitego w zasadzie materiału. W przeważającej większości występują tu przykłady -bez -j-, tak w imieniu Wojciech, jak i w słowotwórczych derywatach (z wyjątkiem deminutywu Wojtek, o czym osobno niżej).

Cytuję przykłady: Woczech 80 (liczba oznacza nr roty) 88, 203, 888, Woczecha 96, 387, 505, 718, Swathego Woczecha 1068, Woczechoui 114, 144, 1634, Swoczechem 1300, Woczechowa 780, Woczechowey 1312, 1502, po woczesche synu 1502 itd. Tego typu zapisów zawiera omawiane wydawnictwo około 110, wobec 6 tylko z jotą: Woyczech 13, 234, 242, 302, 790, Woyczecha 234. Cytowane wyżej liczby reprezentują wymowę 27 pisarzy (tylu mianowicie spośród 57 imię Wojciech zapisało). 23 z nich używa stale formy Wociech (oczywiście są i tacy, którzy zapisali obchodzący nas wyraz tylko jeden raz), dwóch ma wyłącznie Wojciech (pisarz

1 Por. np. pracę zbiorową: Pochodzenie polskiego języka literackiego, Wrocław 1956, wyd. PAN. Książka ta obejmuje kilka z najważniejszych rozpraw na temat początków i formowania się języka literackiego, ilustrujących tak różnice zdań jak i żywość dyskusji.

2 Taki wniosek nasuwa się przy porównaniu nie zawsze z sobą zgodnych wyników choćby tych tylko prac, które zawiera cytowany wyżej tom.

3 Jest rzeczą oczywistą, że należą tutaj nie tylko te zagadnienia, które w sposób bezpośredni rzucają światło na wciąż niepokojącą kontrowersję: Wielkopolska czy Małopolska.

114

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

drugi jeden zapis a piąty trzy zapisy) a wreszcie dwóch posłużyło się obiema formami (pisarz ósmy jeden raz ma Wojciech i dwa razy Wociech a dwudziesty trzeci jeden raz Wojciech i cztery razy Wociech). A zatem typowość form bez joty jest dla Poznania bardzo wyraźna.

Nie brałem tu pod uwagę deminutywu4 Wojtek czy Wojtko (ta ostatnia forma najczęściej z odmianą łacińską), występującego zawsze z jotą na terenie całej Polski (a więc interesujący nas tu problem w tej formacji nie istnieje). Cytuję orientacyjnie przykłady z rot poznańskich: Woytek 192, 396, 599, 1160, Voythko 470, Voythconis 1476, 1626, Woythkowim 526, zwoythkem 1576 itd.

Roty sądowe kościańskie z lat 1391—1400 \

Występują tu obie odmianki, przewagę ma typ Wojciech (około 20 przykładów), np. Woyczech 1481, 1539, 2589, Woyczek 2346, Woyczekoni 2346, de Woyczechowo 2557. Obok tego 8 zapisów bez joty, np. Woczech 2130, Woczechowi 1477, Woczechovem 1986, Wocechow 2039, Woczechowsky 2651 oraz kilka formalnych deminutywów: Woyteg 1776, Woytkone 2286 itp.

Roty sądowe kościańskie z lat 1400—1410\* 5 6 7 \*.

Podobnie jak w rotach poznańskich znaczną przewagę mają formy bez -j-, np. Woczech 926, 1101, 1188, Woczecha 734, Woczechoui 1093, Woczesze 928. Ogółem w polskich zapiskach tego zbioru występuje 10 tego typu form wobec jednej z jotą: Woyczech 352. Deminutywy, np. Woytek 1074, Woythkone 571 itp., są tu rzadkie.

Roty sądowe pyzdrskie.

Korzystam tutaj z przygotowanego do druku maszynopisu Prof. W. Kuraszkiewicza. Maszynopis, który ma ukazać się drukiem jako drugi tom Rot wielkopolskich ", zawiera 1280 rot, pochodzących od pięćdziesięciu pisarzy, działających w latach od 1392 do 1444. Materiał różni się od odpowiedniego poznańskiego i kościańskiego dosyć znacznie. Imię Wojciech zapisało szesnastu pisarzy (nie licząc kilku zapisów typu Wojtek). Sześciu z nich ma wyłącznie postać Wojciech, pozostali Wociech, z tym, że przykładów z jotą jest w sumie ponad 50, bez joty tylko 13. Ciekawy jest fakt, że zapisy z -j- pochodzą prawie wyłącznie z końca wieku XIV

'\* Nie ulega wątpliwości, że znaczenie deminutywne a także hipokorystyczne, wiążące się najczęściej ze słowotwórczymi formacjami deminutywnymi, uległo tu w znacznym stopniu zatarciu. Są to deminutywy przede wszystkim formalne.

5 J. Lekszycki. Die ältesten grosspolnischen Grodbücher. Zweiter Band... Kosten 1391—1400. Lipsk 1889.

<J Materiał z zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich, wydanych przez F. Piekosińskiego w Studiach... z dziedziny historii i prawa polskiego, t. VI, s. I, Kraków 1902.

7 Znajduje się tu także skontrolowany materiał J. Lekszyckiego oraz F. Piekosińskiego

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

115

i z pierwszej ćwierci XV (kilka późniejszych ma piasarz nr 29, którego kadencja przypada na lata 1418—1429), natomiast bez joty z drugiej ćwierci w. XV (tylko jeden zapis z r. 1411 i dwa z r. 1424). Wskazywałoby to na ekspansję form zachodnio- względnie środkowowielkopolskich na teren południowo-wschodniej Wielkopolski. Podaję przykłady: woyczech 6, 35, 210, 452, 745, 785, 939, Woyczech 30, voyczech 85, Voyczech 156, Voycech 60, woyczecha 801, voyczecha 158, 212, woyczechovi 206, swoyczechem 345, woyczechowego 778, contra dominam Voyczecham 242 itd. Zapisy bez joty: voczech 326, woczech 1005, 1091, 1216, voczecha 1031, woczeychowy 973, woczechowy 1029, 1080, 1119, woczechow 1016 (dwa razy), Voczechowo 1252 (dwa razy). Rzadko występują deminutywy: Voytek 85, pothvoytkem 459 itp.

Roty sądowe gnieźnieńskie z lat 1390—1399 8.

Wypisałem 11 przykładów: 5 z jotą: Woycech 1058, Woyczech 1065, Voyczech 1156, otedw Woyczechu 1065 (2 razy), oraz 6 bez joty: Woczech 993, 999, Voczech 1167, Voczecha 1360, Woczechowi (łac. Laurentio!) 1192, Voczechowi 1167. Jeden raz Voytkoni 1115.

Roty sądowe gniźnieńskie z lat 1402—1404 9.

Są nader nieliczne. Wydawca podaje, że zapiski sądowe z lat 1405—1410 całkowicie zbutwiały. Te, które ocalały, zawierają tylko cztery przykłady, wszystkie z jotą: Woyczech 382, 384, Woyczecha 603, na swanti Voycech 1404. Także Woytek np. 807.

Kazania Paterka 10 11.

Z zabytku tego wypisałem 8 przykładów: Voyczyech SKJ I 257 (3 razy), Uoyczyecha 267, Woyczyechem 265, 267, 268. Forma z -j- wobec silnych związków autora kazań z Małopolską, nie może oczywiście dziwić 11.

Przytaczam przykłady z zabytków mazowieckich.

Księga ziemska płońska z lat 1400—1417 12.

Zawiera 6 przykładów bez joty: Woczech 655, 2043, Woczecha 969, Woczechowi 286, 286a, 761n, oraz około 40 z jotą, np. Woyczech 131, 390, 756, 1166, Woyczechowi 1967, Woyczechow 259 i inne. Występują też liczne zapisy typu Woytek, np. 163, 950.

Księga ziemska zakroczymska I z lat 1423—1427 13.

\* J. Lekszycki, o.c.

łJ F. Piekosiński, o.c.

10 Magistra Jana z Szamotuł (...) Paterkiem zwanego, kazania o Maryi Pannie czystej (...) wyd. L. Malinowski, Sprawozdania Komisji Językowej AU, t. I, Kraków 1880. Zabytek pochodzi z pierwszej połowy XVI w.

11 Por. S. Urbańczyk, recenzja pracy W. Smiecha Rozwój (...), Język Polski XXXIV, 1954, s. 232.

12 Księga ziemska płońska 1400—1417. Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie, t. I, wyd. M. Handelsman, Warszawa 1920.

13 Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie. T. II, cz. I. Księga ziemska zakroczymska pierwsza. Wyd. A. Rybarski, Warszawa 1920.

116

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

Zapisy bez -j- mają dużą przewagę, jest ich około 30. Cytuję przykłady: Woczech 178, 395, 1922, 2428, Woczecha 215, 1971, Woczechowi 1298, 1955, Woczechow (adi. A. Sg m) 263 itd. Tylko trzy razy forma z jotą: contra Voyczecham, Voycyecha 2827, Voyсуechowi 2907. Poza tym sporo form deminutywnych I4, głównie w łacińskim opisie, nie w rotach polskich, np. Woytek 891, 1236, 2150, Woythkoni 608, Woytkonem 379, 2101, 2135, Woythka 599 itd.

Księga ziemska zakroczymska II z lat 1434—1437 15.

Daje ona znów całkowicie odmienny obraz: tylko jeden raz występuje tu postać bez joty: Woczecha 530, poza tym około 20 razy formy typu Wojciech, np. Voyczech 27, 699, 757, Voyczechovi 1446 itp., obok tego deminutywy, np. Voytek 808, Voythka 1826.

Zapiski i roty polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych z ziemi warszawskiej 1(i.

Obfity materiał z lat 1417—1558 potwierdza tezę o równouprawnieniu obu form na Mazowszu. Wobec braku zasadniczych różnic między interesującymi nas zapiskami z początku XV i połowy XVI w.1'; nie uwzględniam przy zestawieniach chronologii zapisów.

Na 135 piszarzy, których zapiski zostały umieszczone w zbiorze W. Kuraszkiewicza i A. Wolffa, zapisało omawiane imię 34. Piętnastu z nich (pisarze nr: 7, 12, 16, 17, 19, 30, 42, 50, 72, 80, 81, 86, 87, 99, 100) zna wyłącznie formę z jotą 18. np. woyczech 510, 583, 1479, 2094, voyczecha 1512, 2129, voyczechowy 886, 1932, voyczechowa 847 (sic, por. woythkowa w tej samej rocie) itd. Dwunastu pisarzy posługiwało się stale formami typu Wociech 19 (pisarze nr: 2, 4, 29, 44, 55, 56, 64, 74, 79, 94, 133, 135), np. woczech 43, 92, 1342, 1618, 3086, woczecha 1829, 2088, 3003, 3059, Vocziechem 2684, o vocyechowy lesch 1118 itd. Wreszcie siedmiu pisarzy stosuje obie odmianki (są to: 1, 5, 13, 34, 58, 63, 127), np. nr 1: woiczechowi 22, woczech 27; nr 13: vocech 444, 451, 2880, wocecha 2918, voycech 2784, 2813, voyczechowi 462; nr 127: Vocziecha 2655, Voycziecha 2666 itd.

Również co do ilości zapisów, utrzymuje się taka sama mniej więcej proporcja. Zapisów typu Wojciech występuje w Zapiskach i rotach około 80, typ Wociech reprezentowany jest przez około 60 przykładów 20.

Określenie z punktu widzenia formy, nie funkcji.

1. Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie. T. III. Księga ziemska zakroczymska druga. Wyd. K. Tymieniecki. Warszawa 1920.
2. W. Kuraszkiewicz i A. Wolff: Zapiski i roty polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej. PAU Prace Komisji Językowej Nr 36. Kraków 1950.
3. Fakt tym bardziej godny podkreślenia, że druk całkowicie eliminuje formy typu Wociech, por. jeszcze niżej.
4. Pięciu pisarzy ma tylko po jednym zapisie.

,y Trzech spośród nich zapisało tylko po jednym przykładzie.

1. Nie wliczałem kilku ujętych w nawias ostry.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

117

Pierwszy zapis z jotą pochodzi z roku 1422, ostatni z 1550. Pierwszy zapis bez joty również z roku 1422, ostatni z 1558. Różnica jest więc zupełnie nieistotna. Stosunkowo rzadko pojawia się formacja deminutywna (lub od niej pochodne). Wypisałem niewiele ponad 20 przykładów, np. woytek 40, woythkowy 347a, woythkowska 1467 itd.

Kodeks Świętosławów 21.

Jest to zabytek mazowiecki z połowy XV wieku. Znajduje się w nim 6 interesujących nas przykładów: Woczecha 248/131 (oznaczam stronę tomu i numer artykułu wg cytowanego wydania), 286/127 (2 r.), 294/33, 306/28, Swanthoslawa s Woczyeschyna 307/30, a więc wszystkie bez joty. Podobny stan reprezentuje druga część kodeksu przepisana przez tegoż Mikołaja Suleda, mianowicie:

Prawa książąt mazowieckich 22.

Zawierają one następujące zapisy: Voczech 307 VII, Voczyecha 318 1, 319/3, 321/1, Voczyechem 318/1.

В. Zabytki małopolskie.

Brak niestety dla Małopolski tego typu wydawnictw, co cytowane już Zapiski i roty... ziemi warszawskiej W. Kuraszkiewicza i A. Wolffa czy Wielkopolskie roty sądowe H. Kowalewicza i W. Kuraszkiewicza. Materiał, jakiego dostarczają starsze, opracowywane z niejęzykoznawczego punktu widzenia wydania ksiąg sądowych (lub ich fragmentów, wypisów), jest ubogi i trudny do wyłowienia. Celem uzupełnienia niedostatku materiałów z ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich, wykorzystuję dodatkowo część polskich zapisów z wydanych przez B. Ulanowskiego Ksiąg sądowych wiejskich23. Polszczyzna nie sięga jednakże w nich do okresów wcześniejszych niż wiek XVI. Mimo tych zastrzeżeń bezwzględna dla Małopolski hegemonia form typu Wojciech rysuje się wyraźnie.

Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracouiensis 24.

Obejmują lata 1394—1400. Poza jednym marginesowym zapisem z roku 1398: Woczech Nedzalek 6864 oraz nazwą miejscową Woczechouicze 6314 25 wypisałem z omawianego tomu wyłącznie formy z jotą, np. Woyczech 7068, 7772, 10109, Woyczechouicze 7145, 9707, 10085 itd., razem

21 Wyd. F. Piekosińskiego w III t. Archiwum Komisji Prawniczej pt. Prawa polskie Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły przełożone na język polski przez Świętosława z Wocieszyna w r. 1449. Tłumaczenie to zostało przepisane w drugiej połowie XV stulecia przez Mikołaja Suleda, burmistrza Warki.

22 Prawa książąt mazowieckich, przełożone na język polski przez Macieja z Rożana w r. 1450. Wyd. razem z Prawami polskimi... por. przyp. 21.

23 B. Ulanowski: Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. XI i XII, Kraków 1921.

2'\* Wyd. B. Ulanowski: Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. VIII. Kraków 1886.

25 Obie zapiski pochodzą z tej samej księgi Cr. II i zostały zapisane w Książu, pierwsza 22 kwietnia a druga 21 stycznia 1398 r.

118

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

około 20 tego typu zapisów20 \* \* \* \* 2 \*. Bardzo często występuje tu genetycznie deminutywna forma Wojtek względnie Wojtko i to tak w kontekście łacińskim: Woytco 5822. 10769. Woytek 10985, 7077, Woythconis 10310. Woythconi 11022, Woytcone 7059 itd. jak i w polskim: Woytkowi 11009, ss Woytkyem 9362, czloweka Woytkowa ... wyozl 8794 itp. Wynotowałem około 300 tego rodzaju przykładów 27.

Starodawne prawa polskiego pomniki t. II28.

Są to wypisy z różnych ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej, obejmujące w zasadzie ostatnie lata XIV w. oraz cały wiek XV. Ograniczający się do kilkunastu drobnych zapisek tekst polski, zawiera tylko parę przykładów deminutywnych, np. Woytek 2970, Woythka 4175. W tekście łacińskim znalazłem obok trzech przykładów bez joty: Nicolaus Woczechouicz de... 2831 (rok 1440) inter nobilem Claram consortem Voczesky... 3462, Eadem Clara consors Voczesky 3462 około 20 przykładów z jotą, np. Voyczech molendinator 716, Nicolaum Woyczechouicz de ... 2923, de willa Voyczechow 1423, in Woyczechow 2023, Woycechow 1219, de Woyczechouicze 229, 3371, de Woycechouice 795, 1123, Woyczesky de Woyczeschicze 3657 itp. Także Wojtko, Wojtek, np. Woythco 271, Woytek 1960, Woytkonis 1098 itp. razem kilkadziesiąt przykładów.

Kodeks Działyńskich I 29.

Zabytek ten, pochodzący z r. 1460, uznaje się za małopolski. Znajduje się tu jeden interesujący nas przykład: od świętego Woyczecha 215 144.

Kodeks dzikowski 30.

Zabytek miał dwóch pisarzy, główny jego zrąb powstał w r. 1501, uzupełniony został około r. 1523. Obie części wykazują cechy językowe

20 Pisarze sądowi używają tu przede wszystkim łacińskiej postaci Albertus

lub deklinowanych po łacinie form Wojtek, Wojtko.

27 Ciekawy, choć być może przypadkowy jest tu następujący szczegół: otóż o ile formy Wojtek, Wojtko odnoszą się tak do szlachty jak do mieszczan czy chłopów. to w ogóle rzadko używane positivům Wojciech użyte zostało głównie w stosunku do przedstawicieli stanów niższych. Tylko raz chodzi prawdopodobnie o szlachcica, mianowicie w zapisie nr 8316: Woyczech Bogufal et Petrus fratres de Lusczouicze omnimodam partem hareditatis ipsorum ibidem pro XL marcis grossorum Barto

lomeo et Budconi de Wilczcouicze vendiderunt et resignarunt promittentes pro dampno et impedimento. Poza tym chodzi wyłącznie o osoby należące do warstw niższych: Woczech Nedzalek officialis 6864. Woyczech Ratay 7068, Woydzech Swantek kmeto 7772. Woyczech molendinat. 10877, Woyczech molendinator 10972, Woyczech

furman 10109. 10109a.

2S Starodawne prawa polskiego pomniki z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nie

użytych. główniej zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi

krakowskiej. T. II. Wyd. A. Hełcel, Kraków 1870.

Kodeks Działyńskich tzw. I. Wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Praw

niczej III, s. 174—220.

30 Kodeks dzikowski. Wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej III. S. 1—171.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

11Э

małopolskie, np. dnyoch 32/34, potwarczoch 50/115, wyeczoch 103/9, opyekalnykoch 122/63, D sg kmyeczowy 32/36, Andrzeyowy 99/85. mązowy 165 5, też Falko 38/58, parochwyyey 117/16 itp.31 Imię Wojciech występuje tu pięciokrotnie, zawsze z jotą: Woyczyecha 58 145, 109 34, 130/25, 136/29, 159 26.

Kodeks Stradomskiego 2.

Jest to szesnasto wieczny zabytek o małopolskich cechach językowych, zachowany w odpisie z r. 1518. Występują tu trzy przykłady: Woyczyecha 397, 419, Wyczyecha (sic) 384.

Księgi sądowe wiejskie t. I i II33.

Zawierają materiał z trzydziestu kilku wsi i kluczów, w większości małopolskich34. Nie wszystkie nadają się do wykorzystania na tym miejscu35, w związku z czym dokonałem selekcji materiału: wykorzystuję dla statystyki tylko polskie zapisy do końca XVI w. z następujących miejscowości: Komborskiej Woli, Maszkienic, Kasiny Wielkiej, Strzeszyc. Krowodrzy, Tryńczy, Sidziny, Lubczy i Węgrzców.

1. Komborska Wola Księga gromadzka wsi 1457—1683.

Leży w pow. krośnieńskim, na wschód od Korczyny 36. Zapiski polskie pojawiają się tu w większej ilości w drugiej połowie XVI stulecia. Wynotowałem 15 przykładów, wszystkie z jotą, np. Woycziecha 270, 365, 377, Woyciechowi 356, Woycziechem 367, 379 itd. Nieliczne są formy deminutywne, np. Woytek 361. Imię Wojciech, zapisywane podobnie, występuje równie często w niewykorzystanych, późniejszych partiach księgi.

1. Księga gromadzka wsi Maszkienice 1482—1602.

Wieś leży w pow. brzeskim. Większe zapisy polskie pojawiają się w omawianej księdze w latach trzydziestych XVI w., od r. 1550 język polski uzyskuje już przewagę37. Znajduje się tu około 40 interesujących nas zapisów38, np. Woyczyech 859, 864, Woicziech 902, Woyczyecha 848, Woyciecha 1024, Woyczyechowy 855, Woicziechowi 902, po oyczu swem

31 Por. także W. Śmiech: Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych \*sŕ, \*źŕ, \*žŕ, Łódź 1953.

32 Kodeks Stradomskiego. Wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej III. s. 335—476.

33 B. Ulanowski: Starodawne prawo. (...) t. XI—XII, Kraków 1921.

•y\* Tutaj zaliczone też wsie z małopolskiego pogranicza Rusi Czerwonej.

35 Np. duża część zapisek odnosi się do okresów późniejszych niż w. XVI (cały dostępny tu materiał z ksiąg gromadzkich Golcowej, Kobiernic, Mogiły i dalszych), niektóre znów księgi są niemal całkowicie pisane po łacinie czy niemiecku (por. księgi gromadzkie wsi Krościenko).

 Por. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego... Warszawa 1883. pod hasłem Kombornia.

37 W tekście łacińskim omawiane zapisy są o wiele wcześniejsze, bo już z r. 1482, np. Woyczyechowycz 523, Voyczyechowycz 526.

38 W tym 6 z lat 1601 i 1602, wyjątkowo tu doliczone.

120

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

Woicziesze 942 itd. Przykłady typu Wojtek, w zapisach polskich nader rzadkie, np. Woythkowicza 926, pojawiają się częściej w kontekście łacińskim: Voythek 625, 691, Woytek 707, 754.

1. Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka 1513—1804.

Wieś należąca do powiatu limanowskiego. Pierwsze dłuższe teksty polskie pochodzą z r. 1535. Pod tą samą datą znajdujemy też pierwszy interesujący nas tu zapis: przeszmyą Voyczyecha 2685. Ogółem do roku 1600 imię Wojciech zapisano tu około 50 razy, w tym dwa razy bez joty: Wociecha 2787 (2 r.). Pozostałe przykłady zawsze z jotą, cytuję: Woyczech 2700, 2708, Woicech 2753, Voyczyecha 2686, Woicecha 2756, Woyczechem 2700 itd. Kilka razy występuje również forma deminutywna: Voytek 2685, Woytka 2726, 2787 i dalsze.

1. Księga sądowa kluczów strzeszyckiego i Zbikowskiego 1543—1744.

Obie wsi leżą również w pow. limanowskim. Fragmenty, które

B. Ulanowski pomieścił w swoim wydawnictwie, są niewielkie. Zawierają pięć poszukiwanych zapisów: Woicziecha 3892, 3901, Woycziecha 3898, Woycziechowy 3895, Woicziechem 3894, a więc wszystkie reprezentują typ małopolski.

1. Księgi gromadzkie wsi Krowodrza 1530—1782.

Wieś leżąca koło Krakowa. Księgi jej w w. XVI pisane są jeszcze przeważnie po łacinie. Wynotowałem z szesnastowiecznych zapisek polskich dwa przykłady: Woycziecha 4351 i Woicziecha ib. (r. 1585).

1. Księga gromadzka wsi Sidzina 1563—1706.

Leży w pow. wielickim. W zamieszczonych w omawianym wydawnictwie urywkach imię Wojciech występuje 9 razy, zawsze z jotą, np. Woycziech 5072, 5074, Voycziechowy 5074. Tylko jeden przykład: Woyciech 5076 pochodzi z r. 1591, pozostałe z 1574. Kilkakrotnie zapisano też deminutivum Woytek, np. 5072.

1. Księgi gromadzkie wsi Tryńcza 1577—1746.

Jest to wieś ze wschodniego pogranicza właściwej Małopolski, leży w pow. łańcuckim. Do r. 1600 zapisano tu interesującą nas formę około 25 razy. Wszystkie przykłady należą do typu małopolskiego: Woyczech 4945, Woicziech 4950, 4955, Woicziechowi 4950, Woycziechem 4962, Woicziesze 4950. Brak deminutywu Wojtek.

Księga sądowa wsi Węgrzce 1570—1755.

Jest to wieś podkrakowska. W szesnastowiecznym materiale obok 15 przykładów z jotą, np. Woycziech 7339, 7342, 7352, Woycziecha 7338, Woycziechem 7343 itp., znajduje się aż 17 zapisów bez -j-, np. Wociech 7345, 7346, 7349, Wodecha 7348, Wociechowi 7345, po Wodechu 7350 itd. Wszystkie tego typu formy grupują się w zapiskach nr 7345—7350 i obejmują lata 1576—1583, podczas gdy zapisy z jotą są tak wcześniejsze jak

1960 z. 3 PORADNIK JĘZYKOWY 121

i późniejsze (oba typy dotyczą niejednokrotnie tych samych osób). Również zapiski z w. XVII i XVIII reprezentują wyłącznie typ małopolski. Jest to niewątpliwie wskazówka, że formy Wociech wyszły spod pióra pisarza, który zapewne nie był Małopolaninem 39. Jeden raz pojawia się deminutywum: Woytkowi 7344.

W w. XVI typ Wociech był już bez wątpienia uważany za dialektyczny, o czym chyba świadczy usuwanie go z druku. W poznańskiej pracowni leksykograficznej Instytutu Badań Literackich przejrzałem pełne indeksy ponad trzydziestu druków szesnastowiecznych a także kopie indeksów opracowanych w analogicznej pracowni krakowskiej40. Materiał nie jest niestety zbyt bogaty: imię Wojciech znalazłem w jedenastu indeksach. Niezależnie od pochodzenia autora i miejsca druku 41 zawsze jest to typ z -j-. Nie jest to oczywiście jednoznaczne z usunięciem formacji Wociech z języka potocznego. Odbicie takiej właśnie wymowy znajdujemy w Księdze gromadzkiej wsi Grotniki42 (pow. Wschowa) jeszcze w zapiskach z w. XVII, np. Wielebnego X. Marcina Wociechowicza 4435 (rok 1661), przy Wociechu kaczmarzu 4437 (rok 1670).

Ta stosunkowo szeroko rozbudowana część materiałowa niniejszego artykułu pozwala na postawienie kilku stwierdzeń. Pierwsze, najbardziej dla tej pracy, traktowanej jako historyczno-opisowa, istotne, dotyczy podziału geograficznego, który jest tutaj bardzo wyraźny i właściwie nie podlega dyskusji: Wielkopolska43 ma formy Wociech, Małopolska Wojciech, Mazowsze posługuje się w równej mniej więcej mierze obiema 44. Występujące niekiedy w Wielkopolsce zapisy Wojciech a w Małopolsce Wociech są nieliczne i w zasadzie dobrze można je wytłumaczyć czy to pochodzeniem pisarza, czy też wzorowaniem się na obcej normie. Ten wynik mojej pracy uważam za najważniejszy.

O wiele trudniejsze będzie określenie przyczyn takiego rozkładu geograficznego czy genezy oboczności Wojciech Wociech. Wnioski dotyczące tych kwestii mają oczywiście tylko hipotetyczny charakter.

 Właśnie w tych (i tylko w tych) latach dzierżawcą majętności Węgrzce jest ks. Stanisław Sokołowski, kaznodzieja królewski, proboszcz S. Floriana na Kleparzu i kanonik warszawski (por. B. Ulanowski. o.c. t. II s. 374).

40 Materiał krakowski tylko wg indeksów hasłowych.

41 Zob. następujące utwory: S. Orzechowski: Rozmowa albo Dyalog około Exequucyey Polskiey Korony, druk. w Krakowie u Łazarza Andrysowica 1563; Baltazar Opeć: Żywot Pana Jezu Krysta, Kraków, u J. Hallera 1522; H. Powodowski: Proposicia... Na Seym Walny Koronny Krakowski, Kraków, u J. Siebeneychera 1595; W. Skorawiec: Winszowanie... Wilno 1598; M. Kwiatkowski: Wszythkiej Liflandczkiey ziemie... opisanie, Królewiec, u J. Daubmanna 1567 i inne.

42 Por. B. Ulanowski, o. c. t. XI.

43 Pomijam na razie ewentualne różnice wewnątrzdzielnicowe.

44 Trzeba naturalnie pamiętać, że analizuję stan od końca XIV do drugiej połowy XVI wieku.

122

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

Już w najstarszych z przytoczonych tu zapisów wielkopolskich, mianowicie w rotach poznańskich z końca wieku XIV, zapisy bez -j- stanowią większość, a więc jest to już w tym okresie wymowa ugruntowana. Zachodzi wobec tego pytanie, kiedy taka wymowa powstaje i czy rzeczywiście jest ona wtórna w odniesieniu do dzisiejszej Wojciech 4>. Odpowiedź w dużym stopniu prawdopodobną znajdujemy w cytowanej pracy W. Taszyckiego (por. przyp. 3). Autor zebrał, jak wiadomo, polski materiał imienniczy z dokumentów XII i XIII w. W zamieszczonym tu słowniku pod hasłem Wojciech (i żeńskim Wojciecha) na przeszło 20 przykładów znajdujemy tylko jeden bez joty: Vocechone (!) i to stosunkowo późny, bo z r. 1295. Zapisy z jotą reprezentują tutaj tak Małopolskę jak i Wielkopolskę. Wynikałoby stąd, że wymowa Wociech rozszerza się na przełomie XIII i XIV stulecia 4<i. Byłaby to zatem formacja wtórna, wynik rozwoju dialektycznego.

Jeszcze jedno zjawisko wskazuje, że formy bez -j- są późniejsze, wtórne. Mam na myśli stałe, bezwyjątkowe występowanie formalnego deminutywu Wojtek z jotą — nie znalazłem nigdzie postaci Wotek. Fakt ten posiada zresztą podwójną wymowę: nie tylko rzuca światło na względną chronologię form Wociech i Wojciech, lecz także każe przypuszczać, że u podstaw rozwoju formy Wociech Wojciech leżą specyficzne warunki fonetyczne (w typie Wojtek -j- występuje przed spółgłoską twardą, w Wojciech przed palatalną). Zastanówmy się, jak doszło do rozwoju formacji Wociech (biorę na razie pod uwagę tylko Wielkopolskę).

Otóż właśnie w gwarach wielkopolskich znana jest wyraźna skłonność do wytwarzania tzw. j epentetycznego 47 — por. S. Urbańczyk. Zarys dialektologii polskiej 48 \*, passus o antycypacji spółgłosek palatalnych (s. 28). Zjawisko to sięga daleko w przeszłość: już najstarsze roty sądowe wielkopolskie dostarczają przykładów na antycypację, por. np. Roty poznańskie49 : woysznego 241, koyna 302, dwadzeiscze 320. trzydzeysczy 1125, 1163. 1529. Czterdzeysczy 1312 itp., także kościańskie50: voysznemu 202.

Założenie, że formacja Wociech jest pierwotna, lub że istnieje niezależnie od formacji Wojciech, postawiłoby pod znakiem zapytania powszechnie przyjętą etymologię tego imienia, podaną przez W. Taszyckiego w pracy pt. Najdawniejsze polskie imiona osobowe. Kraków 1925.

Wniosku tego nie można uznać za niezbity pewnik głównie dlatego, że jednak nie jest udokumentowany dostateczną ilością materiału.

',7 Zjawisko to jest zresztą znane, i to w większym nasileniu, także poza etnicznie polskim obszarem, mianowicie na Łużycach. por. Z. Stieber: Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich. Warszawa 1956, s. 17. też K. E. Muka: Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen Sprache. Lipsk 1891.

S. Urbańczyk: Zarys dialektologii polskiej, Warszawa 1953. Zob. także M. Gruchmanowa: Związki językowe dialektu Kramsk z Łużycami, Język Polski XXXVII/1957, s. 250.

m H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz o.c.

F. Piekosiński: Zapiski sądowe... o.c.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

123

A więc pierwotne Wojciech ma te same warunki fonetyczne co wymienione przykłady z wtórnie wydzieloną miękkością. Ponieważ epentetyczne -j- pojawia się w zasadzie na niewielkich, zachodnich terenach Polski, rychło mogło dojść do tego, że zaczęto odczuwać je jako cechę gwarową51 52 \*, niezgodną z ustalającym się wzorem narzecza kulturalnego >;?. I właśnie na tle unikania wymowy typu wojźny, trzydziejści mogło dojść do powstania form Wociech. Mielibyśmy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem hiperpoprawności. Zastanawia być może, że już w w. XIV, a więc stosunkowo wcześnie postać Wociech jest dla Wielkopolski (przynajmniej dla Poznania) niemal powszechna, jednakże rozpowszechnienie i utrwalenie się w języku ogólnym czy też dialekcie formy hiperpoprawnej jest w językoznawstwie zjawiskiem znanym5:i. Wydaje się, że taka właśnie geneza formy Wociech jest wysoce prawdopodobna i zgodna z przedstawionymi tutaj faktami. Pozostaje jeszcze wyjaśnić, skąd biorą się formy Wociech na Mazowszu.

Jak już zostało podkreślone, Mazowsze posługuje się obiema postaciami. (Przykładów hiper poprawnych jest mniej, różnica jednak nie jest wielka). Uważam, że trzeba się tutaj dopatrywać wpływów językowych Wielkopolski. Odnosi się to oczywiście głównie do pierwszej fazy omawianego procesu, później formy Wociech mogły się na Mazowszu pojawiać normalną drogą tradycji językowej (przynajmniej częściowo). Jak pokazuje przytoczone wyżej zestawienie z Zapisek i rot polskich (...) ziemi warszawskiej 54 tylko kilku pisarzy posługiwało się równocześnie obydwiema formami, większość zaś wybierała jedną z dwu na Mazowszu dopuszczalnych. Można w tym fakcie widzieć świadomy wybór wzoru.

Formy Wociech, mimo iż nie są na Mazowszu wyłączne, bez wątpienia stanowią wyraz powiązań językowych dialektów mazowieckich z wielkopolskimi.

T. Skulina

51 O sposobach i chronologii ustalania się norm języka ogólnego, innymi słowy o pochodzeniu polskiego języka literackiego (a dopiero po wytworzeniu się jakichś norm można mówić o dialektyzmach w dzisiejszym znaczeniu) zob. poza cytowanym już tonem: Pochodzenie polskiego języka literackiego także: Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich (praca zbiorowa). Warszawa 1956. Podsumowanie pewnych spornych kwestii (m. in. poglądów na chronologię kształtowania się normy ogólnojęzykowej) por. S. Urbańczyk: Ogólne warunki powstawania słowiańskich języków narodowych i literackich we wczesnym średniowieczu, artykuł w pracy zbiorowej: Z polskich studiów slawistycznych. Warszawa 1958.

52 Tzn. używanego w kancelariach, na dworach książęcych i biskupich, w szkołach. kościołach itp. (por. też S. Urbańczyk, o.c. s. 15 i nast.).

Por. np. ogólnopolskie żbik. zuchwały itp.

y' W. Kuraszkiewicz i A. Wolff o.c.

124

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

RECENZJE

NOWE PRACE O ZAPOŻYCZENIACH SŁOWIAŃSKICH W JĘZYKACH

WĘGIERSKIM I TURECKIM

Na początek jedno wspomnienie: podczas okupacji niemieckiej na Węgrzech, przebywający tam uchodźcy polscy — częściowo dla zarobku a częściowo dla stworzenia pewnej atmosfery (złudnego zresztą) bezpieczeństwa i stabilizacji — pracowali u chłopów węgierskich wykonując szereg robót polnych. Pewnego razu piszący te słowa potrzebował zwykłych grabi i pobiegł do obejścia gospodarskiego, aby poprosić o to narzędzie. Gdy zacząłem mówić, przypomniałem sobie, że nie wiem nawet, jak się nazywają grabie po węgiersku — w języku w którym tramwaj jest willámos a telefon tavbeszelö. Tłumaczyłem pokazowo, określałem, ale na nic to się nie zdało, gospodarze nie rozumieli, o co chodzi. Wreszcie zapytali, jak się ten przedmiot po polsku nazywa?

* Grabie.
* Aha! Geréblye!

No i teraz zrozumieli. To samo było z taczkami (talicska), z obrokiem (abrak, czyt. âbrâk), z motyką (kapacs czyt. kåpåč), z kosą (kasza, czyt. kåså), widłami (villa) itd. Mimo pozornej obcości1 języka węgierskiego co krok trafiamy na wyrazy wyraźnie słowiańskiego pochodzenia: kolbász, koposzta... Pieczeń z kaczki jest a kacsa pecsénye (kača pećenje). Jedne słowa wyraźnie, na pierwszy rzut zdradzają swe słowiańskie pochodzenie, inne w mowie są przybliżone do swego słowiańskiego odpowiednika, ale w pisowni bardziej są zakonspirowane (np. abrak), jeszcze inne w drodze przekształceń tak zmieniły swoją postać, że tylko filolog świadom procesu przekształceń językowych i dawnej postaci tych wyrazów w językach słowiańskich potrafi z haraszt odtworzyć nasz chróst lub z asztag nasz stóg. Są ta jednak wymiany przeważnie dość prawidłowe, tak że nawet nie filologowi świadomemu. że asztag (czyt. åståg) znaczy «stóg» łatwo będzie dojść do znaczenia czy pochodzenia wyrazu asztal (czyt. åstål — «stół») tak samo jak wiedząc, że borona oznacza bronę, nietrudno będzie np. dojść do pochodzenia wyrazu dolog «sprawa,praca» od słow. dъlgъ.

Wyrazy pochodzenia słowiańskiego w języku węgierskim od dawna przyciągały uwagę badaczy: od początku XIX wieku pojawia się szereg w tym przedmiocie studiów, z których najwybitniejsze pochodziły spod piór Z. Simonyiego, Asbotha, F. Miklosicha, J. Melicha, M. Munkácsiego. Ale studia te nie opierały się na całości materiału, nie wszyscy badacze dysponowali jeszcze należytym przygotowaniem filologicznym (lingwiści węgierscy nie znali dobrze języków słowiańskich, Miklosich ze swej strony nie znał węgierskiego!), stąd studia te nie mogły wyczerpać tematu i rościć sobie pretensji do systematycznego opracowania pożyczek słowiańskich w języku węgierskim.

Pracy tej podjął się slawista węgierski prof. I. Kniezsa. Materiały te zbierał od wielu lat, ale wielokrotnie odkładał ich usystematyzowanie i opracowanie na czas późniejszy. Dopiero w ramach nowych planów naukowych Węgierskiej Republiki Ludowej realizowanych przez Węgierską Akademię Nauk stało się możliwe urzeczywistnienie pracy wielu lat, rozpoczętej przez Kniezsę jeszcze w zaraniu pracy naukowej zaraz po ukończeniu studiów akademickich. Wyniki tej pracy ukazały się niedawno w formie I tomu (w 2 częściach) obszernej publikacji: A magyar nyelv szláv jövevényszavai (Słowiańskie zapożyczenia w języku węgierskim) Buda-

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

125

peszt 1955. Tom ten zawiera tylko materiał zestawiony bez usystematyzowania i omówienia. Aczkolwiek więc nie mamy jeszcze do czynienia z całością, to jednak — nie licząc się ze zbyt prędkim ukazaniem się dalszego ciągu — już teraz uważamy za stosowne zapoznać czytelników polskich z tą częścią publikacji wybitnego slawisty węgierskiego, która chociaż ukazała się już przed paru laty, to jednak w Polsce przeszła, poza recenzjami w pismach fachowych, prawie niepostrzeżenie.

Do swej pracy Kniezsa zebrał obfity materiał z istniejących słowników specjalnych, gwarowych, z tekstów starowęgierskich, ludowych, objął bowiem nie tylko język literacki, ale i wszelkie wyrazy gwarowe lub archaiczne1. Materiał porównawczy czerpał ze słowiańskich słowników, publikacji tekstów, opracowań językowych. Literatura ta jest bogata. Obfitość materiału, która się z materiałów tych ujawniała nie ułatwiła jednak bynajmniej pracy. Autor stanął przed rozlicznymi trudnościami. A trzeba pamiętać, że zagadnienie elementów słowiańskich w języku węgierskim jest wyjątkowo skomplikowane. Naród węgierski przybył w IX wieku na częściowo zamieszkałe przez tak zwanych Słowian panońskich terytorium, które przez pewien czas objęte było poprzednio panowaniem Bułgarów; potem stykał się od południa z Serbami, Chorwatami i Słoweńcami, od północy z Morawianami, Słowakami, Ukraińcami Zakarpackimi, na sąsiednich terenach (nawet niesłowiańskich, np. na ziemiach rumuńskich) przenikały wpływy cerkiewno- słowiańskie za pośrednictwem liturgii. A przecież jeszcze dawniej na terenach stepowych Europy wschodniej Węgrzy otarli się niewątpliwie o plemiona wschodnio- słowiańskie. Nic dziwnego, że nawarstwienia słowiańskie w języku węgierskim są niezwykle złożone i różnorodne. Ponieważ wiele wyrazów z języków słowiańskich mających styczność z językiem węgierskim ma budowę bardzo do siebie zbliżoną, niepodobna często określić, z jakiego ściśle języka wywodzi się dany wyraz w języku węgierskim. Z drugiej znów strony często zdarza się, że wyraz mający inną postać w językach północnosłowiańskich a inną w południowosłowiańskich dostaje się dwukrotnie do języka węgierskiego w obu formach i bądź tworzy dwa warianty, bądź zlewa się w jakąś postać, z której trudno dziś coś wnioskować o jego ścisłej etymologii.

Do tego dochodzi dodatkowa trudność wynikająca z tego, że język węgierski przyswoił sobie za pośrednictwem języków słowiańskich szereg wyrazów niemieckich, tureckich i innych. Jak je traktować? Te które w językach słowiańskich były zupełnie przyswojone i posiadały zeslawizowaną postać prof. Kniezsa przyjął — chyba słusznie! — za pożyczki słowiańskie. Ale co robić z wieloma wyrazami, których dalsze pochodzenie jest niewyjaśnione, ale które istnieją tak samo dobrze w języku węgierskim, jak i w wielu językach słowiańskich i raz były traktowane jako slawizmy w węgierszczyźnie a innym razem jako elementy więgierskie w językach słowiańskich? Na takie trudności co krok natrafiał Kniezsa. Nie mając dość materiału — wszak i w wielu językach słowiańskich, a poza tym np. w tureckim, studia leksykalno-historyczne są mało dotąd rozwinięte — nie można często stwierdzić ani drogi, jaką dany wyraz dostał się do języka węgierskiego, ani daty zapożyczenia. Sam prof. Kniezsa przyznaje, że nieraz był w nie lada kłopocie, skreślał ten czy inny wyraz, później po namyśle czy uzyskaniu nowego materiału znów go przywracał.

1 Nie uwzględnił tylko Kniezsa slawizmów w języku Węgrów na terytoriach przypadłych po r. 1918 Jugosławii czy Czechosłowacji i powstałych w wyniku oddziaływań czesko-słowackich lub serbskich czy słoweńskich w tym okresie.

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. $

126

Początkowo Kniezsa pragnął zestawić razem wszystkie wyrazy, zarówno te o stwierdzonym słowiańskim pochodzeniu, jak i te niepewne, to jest te, które były czy też mogły być uważane za słowiańskie. Później — wbrew zdaniu kolegów — rozbił zestawienie na trzy części. W części pierwszej pomieszczone są wyrazy bezsprzecznie słowiańskiego pochodzenia. Ta część tworzy ową pierwszą część I tomu. Są tu zestawione alfabetycznie wszystkie wyrazy bez względu na ściślejsze pochodzenie czy też chronologię zapożyczenia. Każde hasło obejmuje po haśle głównym (którym jest najbardziej używana postać wyrazu) wszystkie warianty wyrazu z odsyłaczami do źródeł, znaczenie wyrazu, bezpośrednie jego pochodzenie, postać w innych językach słowiańskich oraz uwagi o ewentualnym pochodzeniu tego wyrazu w językach słowiańskich, wszystko zaopatrzone w skróty odsyłające do odpowiedniej literatury.

Aczkolwiek — jak wyżej wspomniałem — Kniezsa nie stosuje tu żadnej systematyzacji ani chronologii zapożyczeń, po które odsyła do obiecanego drugiego tomu, to jednak już z ułożonego materiału możemy sobie z grubsza wytworzyć pewne wyobrażenie o całokształcie zagadnień wypływających z opracowywanego przez Kniezsę materiału. Olbrzymią większość tworzą tu wyrazy wspólne dla wielu języków słowiańskich, zapożyczone zapewne jeszcze z jakiegoś starosłowiańskiego języka. Obejmują one tak terminologię rolną, jak i pewne pojęcia z organizacji państwowej czy społecznej, z budownictwa oraz z niektórych innych zakresów życia. Tu należą takie znane wyrazy, jak ablak («okno»), abora, abrak, abrosz, aknci («kopalnia», «korytarz podziemny», «otwór», (polsk. okno), asztag, asztal, asztalnok («stolnik»), barát («brat»), barázda («bruzda»), borona, borotva («brzytwa», starowęg. beretva), család («rodzina»), dolog, geréblye, haraszt, kalapács («młotek», „klepacz"), kalasz (czyt. kolas, («kłos»), kaloda («kłoda»), kelepce («oklepce»), kemence, korcsma, oszlop, («słup», st. słow. stъlpъ), parázs (praż", por. prażyć), szalma, szalonna («słonina») szemet («śmieć»), széna («siano»), szikra («iskra», z jaskra?) szilva («śliwa»). Często zachowały się nosówki, nieznane dziś w językach słowiańskich mających styczność z węgierskim, np. abroncs («obręcz»), galamb («gołąb»), gomba («grzyb», st. słow. gęba, dziś polsk. huba z ukr.), munka (st. słów. męka, «trud», «praca»), rend (st. słow. rędъ. «rząd», «porządek»), szomszed (st. słow. sęsed). W przeciwieństwie do tego wyrazy pochodzenia słowiańskiego, które dostały się później np. z języka słowackiego, w którym nastąpiła już utrata nosówki, w tej beznosówkowej postaci przeszły do języka węgierskiego np. suszék (< susék, por. polsk. sąsiek). Wiele wyrazów przeszło z języka serbsko-chorwackiego. Kniezsa zalicza do nich wyrazy baj (< bojь), csorda (< čbrda por. pol. trzoda), csata (< četa), húszár (<chusar, por. Sławski, 4, s. 439—440; polskie huzár pochodzi z niemieckiego Huzar, które z kolei jest zapożyczeniem z węgierskiego huszar).

Nieco jest wyrazów zapożyczonych z polszczyzny, jak polyák, szamorodni (znane z etykiet na butelkach wina tokajskiego). dutka („nie mam ani dutka"), galuska, może bricska.

Niezwykle ciekawa jest mała grupka wyrazów pochodzenia słowiańskiego, które dostały się do języka węgierskiego jeszcze przed okresem przybycia ich na nizinę panońską; wyrazy te są echem kontaktów ludów ugrofińskich z ludami słowiańskimi na stepach Europy wschodniej i wspólne są wielu językom ugrofińskim. Są to takie wyrazy jak ikra, szégye (< staroros. \* sědža, „claustrum, excipula"), tanya (< staroros. tónja).

Do wyrazów pochodzenia słowiańskiego zalicza słusznie Kniezsa również i wyrazy niesłowiańskie, które przenikły jednak do języka węgierskiego z języków

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

127

słowiańskich w postaci tam już ukształtowanej jak np. znany wyraz betyár (czytany właściwie bećar, < serbs.-chorw. bećar < turec. bekar < pers. be kar; o tym terminie napiszę jeszcze osobno).

W drugiej części pracy (będącej pierwszym rozdziałem drugiego półtomu) zestawił Kniezsa te wyrazy, których pochodzenie słowiańskie było wątpliwe; mogą to być zarówno pożyczki słowiańskie w węgierskim jak i na odwrót. Jest to dział, który sprawiał autorowi najwięcej kłopotu i który wymagał najwięcej zmian i korektur w trakcie pracy. Do tego działu zalicza Kniezsa np. takie wyrazy nas tu bardziej obchodzące jak agar («ogar», może z turec. ayar, ale skąd palatalizacja, może z łac. sagarinus. a to z baskijskiego), balvany („idolum\*\*; z tur. balbal lub pers. pehlivàn), bélyeg «znak» z turec. bilgii ale chyba poprzez starosłow. bělěg), csárda (z turec. čerdak < pers. čertdák, ale chyba poprzez serbsko-chorw.), dohány («tytoń», < arabs. duhan, ale chyba za pośredn. serbs.; por. górals. dohan), gazda (pochodzenie nie wyjaśnione, może kontaminacja z gospoda), irha (może z niem. Irch, przez słowiańsk. ale jest w turec. jaryak), kocsány (pol. koczan), korbács (z turec. kyrbacz, bez słow.), kosár («koszar», może z rumuńs. casarie, «miejsce gdzie się wyrabia sery»), kémény («komin», z łac. caminus, może przez słow.), kömény («kmin», z grec, kuminon. przez niemieckie czy słow.), sajka (okręt wojenny, z turec. przez serbs.-chorw.), szakács (kucharz, od sok + ač, w jęz. słow. nie ma jednak sufiksu funkcyj. -ač ale -á, natomiast istnieje turecki -асу), szoba («izba», z łac. stub a, ale przez słow. iz’ba), taliga, tárnók (< továrník?), társ („towarzysz\*', turec. por. czuwas. tavraš), trágacs (od tragać, ale -ač to nomen agentis a nie instrument!).

Wreszcie trzecia część (to jest druga część drugiego półtomu) to wyrazy uważane ongi przez pewnych językoznawców za zapożyczenia słowiańskie, ale przez Kniezsę zdecydowanie wyłączone z tej kategorii. Tu Kniezsa puszcza wodze swej pasji polemicznej, skrótowo obala nieuzasadnione twierdzenia, rozbija nie oparte na żadnym materiale dowodowym hipotezy. W tym związku wylicza takie wyrazy, jak np. bicsak («nóż»), buzogány («buzdygan»), csajka («menażka», < niem. schale) 2, csuha («peleryna», «cucha»), karám (może z turec. por. dżagatajs, kor.; wywód z niem. Kram przez czes. semantycznie nieuzasadniony), kard («miecz», z irańs.), kobak (wywód z kubek nieuzasadniony, raczej z tur. kabak), kontos, («kontusz», termin turecki z medyjskiego kandos, w osmańskim raczej będący neologizmem z ukraińskiego, skąd jednak spalatalizowana forma kontos?), könyv («książka», z chińsk. k’üen, poprzez ujgurskie küin, ale bez pośrednictwa słow. kъniga tego samego pochodzenia), palánk («palanka», «mała twierdza», < łac. planca przez dolno-niemieckie Plank; jest i w węg. inny wariant tego wyrazu palanka, z grec. <paX«7Í poprzez włoskie palanca i bałkańskie), sátor («namiot», «szatra»), szalag («wstążka», wywodzone ongi z słow. sídlo, silák, ale termin ten jest w innych językach ugorskich), szekrény («szafa», nie z słow. skrzynia ale z walloń. scrin), tehér («ciężar»; słowac. tercha jest raczej zapożyczeniem z węgierskiego a nie odwrotnie), tilos (zakazane; nie z serbs. trlo, por. rumuńs. târla, bo to semantycznie ani fonetycznie nie ma podstaw; jest to stary ugrofiński pień til-), tükör («lustro», z turec. a nie z starosłow. tykьrь).

Materiał tak zebrany opatrzony obfitą literaturą przedmiotu stać się może podstawą do dalszych opracowań i rozpraw polemicznych; wiele uwag przyniosły

2 Czy jednak nie ma tu kontaminacji z wyżej wymienionym terminem (pochodzenia tur.) sajka? Por. polskie czajka; bliskość semantyczną między pojęciem „łódź\*\* „statek\*\* a pojęciem „menażka\*1 „naczynie kuchenne\*\*, poświadczają różne języki, por. pol. statek i statki «naczynia kuchenne». Zwrócił mi kiedyś na to uwagę prof. A. Zajączkowski.

128

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

niektóre gruntowniejsze recenzje tej pracy, jak np. G. Decsy’ego w „Ural-Altaische Jahrbücher“ (1957, 3—4), E. Moora w czasopiśmie Uniwersytetu w Szeged „Nyelv és Irodalom“, I, 1955 oraz L. Kissa w ..Roczniku Slawistycznym3 4\*, ĘX, cz. 1, 1958 s. 53—65.

Zagadnienie elementów słowiańskich w języku tureckim (to zn. osmańsko- tureckim) było również przedmiotem uwagi slawistów i turkologów. Swego czasu poświęcił mu nieco uwagi F. Miklosich w pracy „Die slavischen, magyarischen und rumänischen Elemente im türkischen Sprachschatze, Wien 1889. Miklosich zebrał kilkadziesiąt terminów, które dały się z grubsza podzielić na terminy administracyjno-fiskalne z terenu bałkańskiego, jak ban, bojar, hersek, isprawnik, uskok, wojnuk, wojwoda, basztina, zolota, pewne ogólne pożyczki jak czar («car»), kyral («król»), nieco terminów odnoszących się do gospodarki czy pożywienia, jak wiszne, kapuszka mecz, püłłuk («pług»), czete («oddział»); niektóre terminy były już w czasach Miklosicha archaiczne i nie używane, jak sałam («słoma», piwa, suhari, prawca («prawda»).

Obecnie turkolog austriacki, A. Tietze, posłużywszy się opublikowanymi słownikami i tekstami gwarowymi dokonał w pracy Slavische Lehnworter in der türkischen Volkssprache, opublikowanej w czasopiśmie „Oriens“ (Leiden—Stambuł), 1957 r. nr 1, zestawienia elementów słowiańskich w tureckim języku ludowym. Zestawienie to ułożył Tietze według wyrazów słowiańskich, tj tych, od których według niego wywodzi się dany wyraz turecki; po głównym haśle podał inne postaci tego wyrazu w innych językach słowiańskich oraz formy występujące w Turcji, z dokładnym wymienieniem okolicy, gdzie dany wyraz był notowany i z zacytowaniem (skrótowo) źródła.

Zdawałoby się, że pożyczki słowiańskie w ludowym języku tureckim pochodzić powinny przede wszystkim z języków tych narodów słowiańskich, z którymi Turcy najbliżej na Bałkanach się stykali, to zn. z serbsko-chorwackiego i bułgarskiego. Zadziwia jednak obok tego stosunkowo duża ilość wyrazów zapożyczonych z rosyjskiego. Jakie jest ich pochodzenie? Notowane są one głównie na wschodnich terenach, które były w latach 1878—1918 pod administracją rosyjską, bądź też przenikły z sąsiedniego Azerbejdżanu rosyjskiego. Pewna liczba wyrazów ukraińskich przedostała się za pośrednictwem rumuńskiego. Rzecz jednak interesująca, że wyrazy pochodzenia słowiańskiego notowane są również w języku centralnych regionów Turcji. Dzieje się to za pośrednictwem tak zwanych „muhadżyrów“, wychodźców tureckich z Bośni, Bułgarii, Kaukazu, osadzonych w XIX w. w centralnych rejonach kraju.

Zebrane przez Tietzego wyrazy dotyczą głównie gospodarki, żywności, pojęć z zakresu życia powszedniego. Są tu na przykład takie wyrazy, jak bele « bułg. bela, «biała owca»), bulatalyk (bułg. < blato), borona « ukr. borona), czaynyk (<ros. čajnik), czupa (<bułg. сира, «młoda dziewczyna»4, fürgen (<furgon), haltuk « ros. galstuk), gavran (< bułg. gavran), gyrah « grah), gusak « serbs.

3 Moor zakwestionował podaną przez Kniezsę etymologię szeregu wyrazów, jak m. in. barack (raczej z połudn. słow.), preskva (łac. persica), kömény («kmin», według Moora raczej ze słow. a nie niem. Kümin), kôntôs (Moor zwrócił uwagę na wyraz austriacko-niemiecki Kantusch, nieznanego pochodzenia, który niewątpliwie jest źródłem węg. kantus, niezależnie od postaci kôntôs, która dostała się inną — nie znaną — drogą), maszlag (wbrew Kniezsy Moor odrzuca pochodzenie z niem. Maschlach, które występuje później od terminu węgierskiego bliskiego tureckiemu maszlak).

4 Por. pols. (gwar.) dziopa.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

129

gusak, «gęsiarz»), haluszka (< ukr. haluška)5, gizbe lub izme « ros. izba), járem (< ukr. bułg. jarem), jaszyk (< ros. jaščyk), jiftin « bułg. jevtin), karandasz (< ros. karandaš)6 7, kasza (< bułg. ros. kaša), kunut «ros. knut), koczu (<bułg. koćija), kołacz « ros. bułg. ukr. kolač), korkor (ros. kolokol), kopacz (ukr. kopać), korda (ros. korda, termin irański, który bezpośrednio dostał się do tureckiego w innej postaci), kasa « ros. kosa), kuszara, koszara (< ros. košara), kyrczma (< bułg. krъčта), kudżi « bułg. kuce, «pies»), ület (<^ ros. laďja, «łódka»), rapata, lapyt (< serbs. lopata), maczy, mas (< bułg. maca, «kot», niezależnie od podobnego tureckiego terminu), meszük, meszyk « ros. mešok; termin dżgatajski jest innego pochodzenia), mekisz (ros. mjakiš, «miękisz»), müsztük (<ros. mundštuk), jedil (< bułg. nedelja), abet « ros. obed), obur (< serbs. obor), pycz (< ros. peč), pilincz « bułg. pilence, «kurczę»), pagacz, bodża (< ukr. pogač, «rodzaj małych wypiekanych kulek»), podżar « ros. ukr. słoweńsk. pożar), pogucz « ros. pugač), zanga (<^ bułg. sanka), matan (< ros. ukr. bułg. smetana), ystyrga (<[ bułg. str-ьда, «strąga»), syrat « ros. syvorotka, ukr. syrovátka), taliga «bułg. taliga), tete (bułg. teta, «ciotka»), topur (< ros. bułg. topor), durba (< ros. ukr. truba), obur (ros. upyr, «upiór»'), urda (ros. ukr. urda), vedre, bedre, fedire (ros. bułg. vedro).

Tietze nie jest slawistą, nie posiada więc tej co Kniezsa zdolności do właściwego odtworzenia dawnej formy słowiańskiej wyrazu. Jego zestawienie jest w dużej mierze mechaniczne: uderza nas np. częste wymienianie języka słoweńskiego, choć wątpić należy, żeby stosunki języka tureckiego były ze słoweńskim tak bliskie. Tak samo jak Kniezsa uwzględnia Tietze również wyrazy niesłowiańskie, ale zapożyczone z języków słowiańskich, jak kaltuk, münsztük, karandasz; uwzględnia również wyrazy słowiańskie, które przenikły do tureckiego za pośrednictwem języków niesłowiańskich np. haluszka poprzez rumuńską formę haluşča, podaje bliskobrzmiące wyrazy w językach sąsiednich, greckim, rumuńskim, albańskim. Brak jest jednak porównań do odpowiednich form węgierskich, a wydaje się, że to dałoby klucz do rozwiązania niejednej niejasności, np. przy wyrazach koczan (węg. koczány), kołacz (węg. kalács, czyt. koláč), kopacz (węg. kopács), kudżi (węg. kutya, czyt kuca), mączką (węg. macska), pogacz (węg. pogács).

Wiadomo, jak duży był wpływ węgierskiego na turecki w XVI wieku; cały szereg terminów nawet słowiańskich zapożyczonych było z węgierskiego. I tak nawet turecki wyraz kyral («król») nie wydaje się nam przekształceniem jakiegoś słowiańskiego kral przez wstawienie y pomiędzy dwie początkowe spółgłoski wyrazu (co zresztą jest zjawiskiem częstym przy zapożyczeniach obcych np. pług ^> pułłuk, grah gyrah), ale przekształceniem węgierskiej formy kiraly.

Tak samo czy tureckiej formy borona nie należy raczej wywodzić z węgierskiego borona (co według Kniezsy pochodzi z brana poprzez epentezę samogłoski między pierwsze dwie spółgłoski), niż z ukraińskiego, wobec bardzo problematycznych stosunków językowych turecko-ukraińskich?.

Autor starał się w zakończeniu artykułu rozsegregować zebrany materiał stosownie do języków, z których dane wyrazy pochodzą, oraz stosownie do stref, w których dany wyraz występuje, wreszcie dać obraz zmian fonetycznych powstałych w języku tureckim. Na podstawie podanego powyżej przykładowa materiału widać, że analiza taka nie jest zbyt trudna: można stwierdzić występowanie samogłoski protetycznej (ystyrga), wystawianie samogłoski, zanik spółgłosek w grupie

5 Według Kniezsy od polskiego galuszka.

Zresztą wyraz pochodzenia tureckiego.

7 Ze swej strony wyprowadzony z tureckiego.

130

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

spółgłoskowej (galstuk > haltuk), wymiany spółgłosek (v > b, v > f, g к, g > h, s 8 > š, s > z), samogłosek (a > y, a > u, о > a, о > i, o > ü 9, u > ü) i inne zjawiska. Mimo pewnych braków praca Tietzego zasługuje na uwagę jako poważny przyczynek do badań nad zapożyczeniami słowiańskimi w językach niesłowiańskich i nieindoeuropejskich. Obok znanych już dawniej prac fińskich, obok starszych i nowszych prac węgierskich, wśród których omówiona wyżej praca Kniezsy stanowi ukoronowanie wieloletnich badań, również i praca Tietze jest wkładem cennym i wartościowym.

*Jan Reychman*

Я. Кротовская и Б. Гольдберг: Практический учебник польского языка.

Второе, исправленное издание. Москва 1959. Издательство литературы на иностранных языках.

Podręcznik J. Krotowskiej i В. Goldberg odznacza się dużymi walorami dydaktycznymi, należy też przypuszczać, iż doczeka się dalszych wydań. Z tym przekonaniem przystąpiłam do oceny książki mając nadzieję, iż garść zebranych tu uwag i spostrzeżeń może przydać się autorom przy opracowywaniu przyszłych wydań tego wartościowego podręcznika. W drugim jego wydaniu autorzy starali się — jak piszą — usunąć dostrzeżone pomyłki, wprowadzić poprawki do tekstów, do wiadomości z gramtyki i fonetyki. Mimo to zauważyć można w książce pewne niedociągnięcia i braki, których usunięcie nie byłoby trudne.

We wstępie autorzy stwierdzają, iż w pracy swej oparli się na zasadzie porównywania polskich zjawisk językowych z rosyjskimi. „Это положение советской — jak piszą — методики занимает особое и очень важное место в изучении славянских языков”, (s. 3). Podobieństwa między językiem polskim i rosyjskim omówiono nie tylko w tych wypadkach, gdy fakty rosyjskie pomagają w opanowaniu polskich zjawisk językowych (np. porównywanie dźwięków, pisownia: góra — ropa), ale i zawsze wtedy, gdy zbieżności w brzmieniu wyrazów mogą nasuwać fałszywe analogie, powodować złe rozumienie znaczenia, gdy bardzo podobne wyrazy wymawiane są i akcentowane różnie w obu językach, gdy wyrazy jednakowo niemal brzmiące mają różne konstrukcje składniowe. W realizowaniu znanej i słusznej zasady nauczania przez porównywanie zjawisk dwu języków słowiańskich są autorzy bardzo konsekwentni i pomysłowi. W każdej lekcji znajdziemy sporo praktycznych ćwiczeń, mających na celu ostrzeżenie ucznia przed takimi „zasadzkami” językowymi jak: uczyć się gramatyki — учить грамматику, prosić o słownik — просить словар, czy też takich jak: ковер, диван — dywan, kanapa, выписымать — wypisywać, prenumerować, мебель — mebel meble, czas — часы itd.

Trudniejsze lub wieloznaczne wyrazy starają się przyswoić uczniom przez podawanie synonimów i antonimów. Szczególnie starannie opracowane są polskie homonimy. W końcowych lekcjach sporo miejsca znajdują wyrazy o różnych w j. polskim i rosyjskim konstrukcjach składniowych np. siostrę boli ręka — у сестры болит рука, bojownik о pokój — борец за мир, spróbujmy ciastek — попробуем пирожные, w sprawie — по вопросу. Wszystkie takie zwroty i wyrazy

8 Właściwie s’ lub nawet ś.

9 Jako przykład tej wymiany podaje Tietze ros. mešok tur. meszük lub meszik; tutaj na wymianę o > ü, i oddziałała miękkość poprzedzającej spółgłoski s.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

131

wieloznaczne, homonimiczne, idiomatyczne, o różnych konstrukcjach składniowych, różnym rodzaju choć jednakowym w obu językach brzmieniu, słowem wszystkie takie wyrazy szczególne, wybrane z obu języków bardzo starannie, obficie i umiejętnie stanowią jakby dodatek do każdej lekcji, są wydzielone w tekście, bardzo dobrze graficznie wyodrębnione z materiału lekcyjnego. Ta strona omawianej książki przekonuje, iż prawdziwą pomocą w nauce mogą być jedynie podręczniki pisane dla określonych użytkowników, a nie podręczniki do nauki języka polskiego dla wszystkich.

Zawartość podręcznika przedstawia się następująco: 15 lekcji przeznaczono na opanowanie głównych zasad fonetyki polskiej. W czasie tych lekcji uczeń zdobywa także pewien zasób wiadomości gramatycznych i leksykalnych, zużytkowanych później w pierwszych lekcjach Kursu podstawowego (27 lekcji), do którego przechodzi po opanowaniu wiadomości z fonetyki i zapoznaniu się z podstawowymi regułami ortograficznymi. Podręcznik zawiera również, napisany po polsku, wykład podstawowych wiadomości gramatycznych oraz słowniczek.

Kurs fonetyki oparty jest na zasadzie ortograficznej. Autorzy nie wprowadzają więc pisowni fonetycznej, lećz starają się oddać dźwięki języka polskiego przy pomocy zapisu ortograficznego. W stosowaniu tej zasady są bardzo konsekwentni. Można im jednak tę konsekwencję mieć za złe wtedy, gdy odstępstwo od niej ułatwiłoby rozumienie podawanych reguł. Czytamy tam np., z- pisze się jako ś- przed wyrazami zaczynającymi się od ci- np. ściskać, (s. 52), że w tematach zakończonych na -ci-, -dzi-, -si-, -ici- spotykamy wymiany głosek np. stracić + stracony, nosić noszony, że w zapożyczeniach spotykamy: „... ni + гласный (кроме у). В этом сочетании буква п изображает звук ń, а буква i звук j, то есть nia произносится как nja (русское „нья”). (s. 26). Wydaje się, że te reguły zyskałyby na jasności, gdyby podano, iż przyrostek z- pisze się jak i przed wyrazami zaczynającymi się od ć- i że jest to „usankcjonowane\*\* przez pisownię upodobnienie, że w wyrazach stracić — stracony mamy wymianę głosek ć : c, że nia w wyrazie Albania wymawia się jak ńja itd. Ponieważ podręcznik, jak wynika z pierwszego zdania wstępu, przeznaczony jest przede wszystkim dla filologów, studentów uniwersytetów i wyższych uczelni, można więc stosować więcej językoznawczych, mniej „literowych\*\* objaśnień. Materiał fonetyczny jest tak w podręczniku rozłożony, iż uczeń zaczyna od poznawania dźwięków najbliższych językowi rosyjskiemu, kończy na tych, które są dla niego najtrudniejsze. Nie można nic zarzucić takiej kolejności, szkoda tylko, że układ zarówno tych łatwych do wymówienia dźwięków, omawianych w kilku pierwszych lekcjach, jak i tych dalszych, trudniejszych wydaje się zupełnie przypadkowy. Dlaczego np. spółgłoska c omawiana jest łącznie z j w lekcji 4, zaś jej dźwięczny odpowiednik, spółgłoska ʒ omówiona jest razem z č i ǯ w lekcji 7? To, że ʒ występuje w rosyjskim tylko jako wynik upodobania nie wydaje się być wystarczającym powodem rozbicia pary przedniojęzykowych afrykat. (Łatwiej nawet omówić wymowę głoski ʒ łącznie z c). Czym np. umotywowane jest to, że w lekcji pierwszej uczeń poznaje dźwięki m, n, g, k, ch, b, p, w, f (tak ułożone) a w drugiej d, t, s, z, r? Przecież uczący się z tego podręcznika filologowie znają już, lub właśnie poznają, fonetykę jakiegoś języka (np. rosyjskiego) i wprowadzenie zasady porządkującej omawiane dźwięki według kryteriów przyjętych w fonetyce nie utrudniłoby im nauki, lecz pomogłoby później np. w lepszym zrozumieniu działu „Upodobnienia\*\*.

Omawiając dźwięki polskiej mowy autorzy posługują się najczęściej porównywaniem głosek polskich z rosyjskimi. W ułatwieniu nauki uczniom idą jednak

132

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

nieco za daleko pisząc, że samogłoskę у wymawia się jak rosyjskie ы (s. 11). Nie jest to niestety zgodne z prawdą. Dla rozstrzygnięcia tej trudnej kwestii fonetycznej lepiej byłoby umieścić obok siebie rentgenogramy polskiego i rosyjskiego у

Chęć ułatwienia nauki uczniom jest źródłem kilku zbyt uproszczonych rozstrzygnięć kwestii ortofonicznych, co do których nawet polscy ortofonicy wypowiadają się o wiele ostrożniej. Do takich zdecydowanych rozstrzygnięć należą następujące reguły: Na stronie 38 powiedziane jest, że nie wymawia się końcowego ł po spółgłoskach w formach czasu przeszłego a także przed sufiksem -sz(y) w imiesłowach, nie wymawia się także ł i l w połączeniach sł, śl na końcu słowa lub przed spółgłoskami, a także ł, d i w, jeśli znajdują się między dwiema spółgłoskami. Bezpośrednio po tych stwierdzeniach następuje ćwiczenie 121, w którym bez żadnego już komentarza podane są przykłady: przemysł, gardło, pierwszy, Przemyśl. jabłko. Czyżby więc zalecano wymowę pšemys, garło, pšemyś? Albo na str. 18: ,,B конце слова ę в разговорной речи произносится как чистое е”.

Autorzy piszą dalej, iż tylko w wymowie scenicznej i w nazywanej przez nich „книжное произношение” -ę ma słaby rezonans nosowy. Nie wiadomo co tutaj jest opisem, a co prawidłem ortofonicznym. Wydaje się, iż intencją autorów jest, by uczeń stosował wymowę pierwszą. A przecież lepiej byłoby napisać po prostu: ,,-ę wymawia się z lekkim rezonansem nosowym“, bo taka jest w tym względzie zasada polskiej ortofonii. Nie tylko w tych wypadkach, ale i w innych, wydaje się. że autorzy za godną naśladowania uważają wymowę potoczną i za prawidła poprawnej wymowy biorą to, co w podręcznikach polskiej fonetyki jest jedynie referowaniem obserwacji poczynionych na mowie często mało starannej1 1 2. Dział „Upodobnienia\*\* szeroko w podręczniku opracowany zawiera nawet uwagi co do różnic między wymową warszawską i krakowską (fonetyka międzywyrazowa). W rozdziale „Upodobnienia co do miejsca artykulacji\*\* znajdujemy następujące stwierdzenia: przedniojęzykowo-zębowe spółgłoski z i s w położeniu przed przedniojęzykowo-dziąsłowymi i środkowojęzykowymi stają się odpowiednio dziąsłowymi ż, sz lub środkowojęzykowymi ź, ś.

Za tym idzie ćwiczenie 104: czas żniwa, pies szczeka, bez zimowej czapki, wóz siana. Nie można zrozumieć, czy autorzy zachęcają do wymowy: čažžńiwa, p'eščeka, beźźimowej čapki, czy też przed taką wymową ostrzegają? To samo dotyczy upodobnień wewnątrzwyrazowych. Na str. 32 czytamy iż przedniojęzykowe z przed środkowojęzykowymi lub dziąsłowymi staje się dziąsłowym ż (sz) lub środkowojęzykowym ź (ś). Do tego ćwiczenie: rozrzucić, rozczesać, zszyć, zsinieć itp. Na tej samej stronie znajdujemy spostrzeżenie: n przed środkowojęzykowymi staje się środkowojęzykowe. I ćwiczenie: Andzia, studenci, praktykanci.

Wydaje się, iż to ostatnie spostrzeżenie i ćwiczenie można zupełnie pominąć, pilniejszą zaś uwagę zwrócić na wymowę połączeń -ńc, -ńc w takich wyrazach jak końca, tańca, słońca, pończochy, kończyć, tańczyć itp. Lepiej byłoby też zrezygnować z oduczania uczniów wymowy Moskwa, twój z dźwięcznym w, bo to nie razi, natomiast większy akcent położyć na wymowę trudnych dla Rosjan połączeń głoskowych, jak śr, źr, cj, socjalizm, środa, źródło itp. Z drobiazgów jeszcze można dorzucić: omówiona wymowa grupy drz (zalecona d i rz), nie wspomiano o grupie trz.

1 Por. H. Koneczna i W. Zawadowski: „Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich\*\*. Warszawa PWN 1956 r. str. 31 i 32 oraz „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich\*\*. Warszawa 1951, PWN.

2 Inna sprawa, że polskie podręczniki gramatyki, zwłaszcza dawniejsze, zawierają mało wskazówek co do poprawności form, zwrotów, wymówień, często nie wychodzą poza granice opisu, co jak widzimy, może mieć niezbyt dobre skutki.

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

133

Akcent w wyrazie nauka nie jest fakultatywny. Powinno się akcentować na'uka.

o chwiejności akcentu w wyrazie prezydent można nie pouczać, nie będzie błędem jeśli uczeń podciągnie go pod ogólną zasadę akcentowania na przedostatniej.

Wiadomości zawarte w dziale „Upodobnienia" sprawiają niekiedy wrażenie zwykłego opisu fonetycznego języka polskiego, a przecież chodzić powinno przede wszystkim o zbiór zasad poprawnej wymowy. Sami autorzy podkreślają we wstępie normatywny charakter swego podręcznika. Tym względem tłumaczą np. unikanie wiadomości historyczno-językowych w swej książce.

Z samogłosek polskich najtrudniejsze do przyswojenia dla Rosjan są, jak wiadomo, nosowe. Toteż autorzy starają się pomóc użytkownikom podręcznika w opanowaniu tych trudnych dźwięków następującymi radami: należy wymawiając ę, ą przygotowywać się jak gdyby do wymawiania ń.

Być może, że ten sposób jest skuteczny, można doradzić jeszcze jeden, mianowicie ćwiczenie wymowy nosówek przez kontrolowanie rezonansu nosowego za pomocą ... lusterka. Daje to dobre rezultaty podobnie, jak zwrócenie uwagi na zaokrąglający ruch warg, towarzyszący zawsze samogłosce ą, czy też ruchy szczęki dolnej przy ę. O tym ostatnim autorzy nie wspominają, podają natomiast wiadomość, iż przy dźwiękach nosowych artykulacja języka jest niższa niż przy odpowiednich ustnych, co nie ma praktycznego znaczenia dla nauki wymowy samogłosek nosowych. W sprawie wymowy nosówek jeszcze jedna uwaga: nie bardzo jest jasne, jak należałoby wymawiać połączenie nosówek ze szczelinowymi, gdyby się chciało być w zgodzie z twierdzeniem autorów: „Носовой резонанс ę перед согласными ś ź звучит мягко. Носовой резонанс а звучит мягко перед ś и ź, если предшествующий согласный мягкий или отвердевший” (s. 37).

Kilka stron wcześniej autorzy stwierdzają, iż przy samogłoskach ę, ą przed szczelinowymi powietrze przechodzi jednocześnie przez usta i przez nos (s. 17), co wyklucza istnienie jakiegoś palatalnego elementu konsonantycznego przed ś, ź. A już ten związek brzmienia ą z palatalnym charakterem poprzedzającej spółgłoski jest zupełnie niejasny.

Ćwiczenia praktyczne w opanowywaniu trudności związanych z wymową są opracowane bardzo starannie. Z dużą pomysłowością zestawiane są wyrazy różniące się jedną tylko cechą, często trudną do uchwycenia dla Rosjanina, np. wołacz : wołać, leczy : leci, luki : luki, kółka : kulka itp.

Na tym kończę omówienie fonetyki w tym podręczniku, bo i na piętnastej lekcji fonetyka się w nim kończy. W dalszych partiach podręcznika znajdziemy dwie, może trzy uwagi fonetyczne i to odnoszące się jedynie do akcentu. Innych przypomnień lub uwag dotyczących wymowy trudniejszych wyrazów w dalszych częściach podręcznika niestety nie ma.

Przy opracowywaniu zasad ortografii zamieszczonych na s. 48—56 autorzy postarali się wykorzystać wszystkie paralele językowe polsko-rosyjskie, które mogą użytkownikom podręcznika ułatwić naukę poprawnego pisania.

Przejdźmy do omówienia kursu podstawowego. Zawiera on 27 lekcji. Na każdą lekcję składa się: a) materiał gramatyczny, b) słownik wyrazów użytych w tekstach, c) tekst podstawowy, d) analiza tekstu oraz ćwiczenia pomagające w opanowaniu materiału lekcyjnego. W niektórych lekcjach znajdujemy jeszcze

i elementy słowotwórstwa ilustrowane przykładami.

Tematy gramatyczne są obmyślone na zasadzie od najłatwiejszych do najtrudniejszych i zawsze podane wr kilku zdaniach na początku lekcji. W pierwszych lekcjach po rosyjsku, począwszy od dziesiątej po polsku. Jeżeli jakieś zagadnienie

134

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

jest trudniejsze i zostaje omówione szczegółowo nieco dalej, podaje się odsyłacz informujący o miejscu, gdzie uczący się może znaleźć wiadomości szczegółowe. Jest to duża zaleta książki, dobry sposób zachęcania do samodzielnego pogłębiania wiadomości.

O doskonałej znajomości języka polskiego i rosyjskiego świadczy umiejętność „wyłuskania" wszystkich tych proglemów gramatycznych i składniowych, które mogą powstać właśnie u Rosjanina uczącego się po polsku. Z przyjemnością można też stwierdzić, iż w materiale gramatycznym znajdzie się zaledwie kilka niewielkich usterek. Na str. 210 podano formę tę jako używaną w piśmie i w „książkowej11 wymowie. W potocznej wymowie — piszą autorzy — używa się tą. Można to ostatnie zdanie bez szkody dla czytelnika opuścić. Na str. 169 omawiany jest mian. l.mn. przymotników określających rzeczowniki męskoosobowe; daje się tam regułę, iż w przymiotnikach miękkotematowych lub zakończonych spółgłoskami c- -dz mianownik l.mn. równy jest mianownikowi l.poj. np. głupi, obcy, cudzy. Tą regułą można by objąć jeszcze przymiotniki na -ć np. odkrywczy (ludzie), pomocniczy (pracownicy). Na str. 159 niezbyt jasno podkreślono, iż rzeczowniki na -c, -dz, mają w dop. l.mn. końcówkę -ów. A przecież jest to ważna wskazówka, bo formy: pięć palcy bardzo rażą.

Teksty podstawowe — odautorskie — są napisane niemal bezbłędnie. Do rzadkości należą takie potknięcia jak: „Kup bilety. Weź do parteru, (s. 211).

Można mieć tylko takie zastrzeżenie, że we wszystkich tekstach, przykładach, zwrotach, niezależnie od okoliczności, wprowadzona jest forma *towarzysz, towarzyszka.* Np. *Helena pisze i towarzysz Lapin pisze.* Lub *Towarzyszko* — *mówi bibliotekarka* — *ta powieść jest w czytaniu“. „To zeszyty towarzysza Ł. i towarzyszki L“.* itp.

Tymczasem w języku polskim mamy o wiele większą różnorodność form, których używanie uzależnione jest od tego, czy zwracamy się do kolegi w pracy, do towarzysza partyjnego, do przedstawiciela władzy, czy do nieznajomej osoby na ulicy pytając o drogę czy poszukiwaną ulicę.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga: bohaterami większości rozmów, opowiadali są przeważnie ludzie o nazwiskach: Łapin, Ignatow, o imionach Olga, Wiera; mieszka się tam na ulicy Baumańskiej, jedzie się do Baku, obchodzi uroczystości w Moskwie, zwiedza Alma-Ata. Czy nie można by tego wszystkiego przenieść do Polski? Wprowadzenie nazw, imion i nazwisk polskich pomogłoby pokonać trudności z odmianą trudniejszych form nazewniczych.

Teksty dodatkowe to przeważnie urywki z książek najlepszych polskich pisarzy: Żeromskiego, Prusa. Mickiewicza i innych. Czy jednak zostanie zrozumiany już na lekcji 6. Kursu podstawowego trudny wiersz Iwaszkiewicza? W tekście dodatkowym lekcji 8. pełno już takich zwrotów jak: rabaty róż, cieniste aleje, ławki okupowane przez młodzież itp.

Słowotwórstwo uwzględnione jest w podręczniku o tyle, o ile może to pomóc uczącym się w zbogaceniu słownika drogą tworzenia nazw nowych od już znanych. Omówiony więc został sufiks -ka tworzący nazwy żeńskie od męskich, rola sufiksów -ek, -ik. a także sufiksów tworzących nazwiska żon i córek itp. Należało by jedynie poprawić na str. 202 tę regułę, w której się mówi, iż nazwy deminutywne od tematów na -k tworzymy za pomocą sufiksu -czek np. słowniczek, języczek, ołóweczek. Na str. 196 podając sufiksy wielokrotne -a-, -wa-, -ywa-, zapomniana o sufiksie -ja- np. pijać, bijać. Nie można też zgodzić się z ahistoryczną regułą (s. 62), z której wynika, iż zwroty po polsku, po niemiecku tworzy się od przymiot-

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

135

ników polski, niemiecki. Zwroty te są przecież skostniałymi formami dawnej odmiany rzeczownikowej, a omówione jako żywe przykłady tworzenia przysłówków od przymiotników mogą dać bodziec do tworzenia nowych, niepoprawnych form np. po ładnu, po brzydku itp. To samo odnosi się do reguły ze str. 323 o tworzeniu przysłówków typu z lekka, z nagła, po mału, po ciemku. W rozdziale „Gramatyka\*' przysłówki te są omówione jako archaizmy, pozostałości po odmianie rzeczownikowej, należało by więc i w Kursie podstawowym tak tę sprawę ująć. Byłoby też lepiej, gdyby autorzy zastąpili nazwy „krótka forma przymiotnika44, krótkie przymiotniki“, „krótkie formy zaimków“ terminami przyjętymi w polskich podręcznikach.

Rozdział „Gramatyka44 (s. 328—391) zawiera podstawowe wiadomości o budowie gramatycznej języka polskiego. Szczególną uwagę zwrócono na cechy rzeczowników żywotnych, męskoosobowych. Dokładnie omówiono trudną dia cudzoziemca repartycję końcówek dop. 1. p. rzecz, męskich. Korzystający z podręcznika znajdzie w tym rozdziale te wszystkie wiadomości z gramatyki, które były tematami poszczególnych lekcji. Przytaczane przykłady wymagają niekiedy drobnych poprawek. Niecelowe wydaje się podawanie konstrukcji typu: „Jak skończę przepisywanie, oddam maszynę. gdyż jest to kostrukcja wprawdzie bardzo często używaną w języku potocznym, ale nie uznawana za poprawną.

Uzasadnianie różnic w formach: to samo, takie same tym, że pierwszy to zaimek rzeczowny, drugi przymiotny nie jest słuszne. Poprawna forma brzmi: to samo, takie samo (por. S. Szober: Słownik poprawnej polszczyzny), forma takie same powstała przez analogię do takich jak: takie piękne, takie dobre.

Miałam już niejednokrotnie okazję podkreślać walory dydaktyczne podręcznika, pozytywnie oceniać poprawność tekstów, zwrotów, form. Przytoczone tu zastrzeżenia dotyczące niektórych partii podręcznika (fonetyka!), zauważone pomyłki, czy niezbyt słuszne teoretyczne uzasadnienia nie będą trudne do usunięcia w następnych wydaniach. Należy dodać, iż większość tych uproszczonych sformułowań ma swe źródło w dążności do jak najprzystępniejszego wyłożenia zasad gramatyki polskiej.

*Janina Wojtowicz*

DROBNE SPOSTRZEŻENIA
"Aslawizm“.

Poprzednim razem wspomniałem o niefrasobliwości, z jaką dziennikarze — a wraz z nimi niektórzy wydawcy, pracownicy rozgłośni radiowych, publicyści — odnoszą się do języków słowiańskich. Doprawdy, pobieżna nawet obserwacja poucza, że zaczerpnięte z innych niż polski języków słowiańskich nazwiska, tytuły dzieł, nazwy miejscowości i wyrazy pospolite podawane są najczęściej niedokładnie, w postaci zniekształconej. Trudno oczywiście posądzić naszych pracowników kultury o jakiś „antyslawizmu, o jakąkolwiek niechęć do świata słowiańskiego, który przecież w swej przytłaczającej większości należy do wspólnego nam obozu społeczno-polityczno-ideologicznego. Wolę zatem myśleć

136 PORADNIK JĘZYKOWY 1960 z. 3

o zwykłym niedbalstwie, nieznajomości rzeczy, obojętności — co określam półżartobliwym terminem ,,aslawizmu, asłowiańskości".

Z językiem rosyjskim jest jeszcze pół biedy. Najczęstsze uchybienia dotyczą: 1) w ustach prelegentów i spikerów — złej wymowy, złego akcentowania nazwisk rosyjskich i w ogóle radzieckich, 2) na łamach prasy — nietrzymania się transkrypcji, dość przecież dokładnie — co nie znaczy jeszcze co prawda, że idealnie — ustalonej w XII wydaniu „Pisowni polskiej“ (Wrocław 1957). Np. zamiast Mieńszykow czytamy Mienszikow, poza tym zaś spotykamy dziwaczne sposoby odmieniania: w Gazietie, o Nadieżdie itp. — oczywiście zamiast w Gaziecie, o Nadieżdzie. Zagadnienie odmiany jest jednak szersze, dotyczy wszystkich w ogóle wyrazów obcojęzycznych i wymaga osobnego rozpatrzenia.

O jugosłowiańskiej skupsztinie (stale przekręcanej na skupszczynę) pisałem już poprzednio, tu wspomnę jeszcze o nader częstym opuszczaniu kreski nad c, co prowadzi do niechlujnej pisowni Vukmanovic, Belic — zamiast poprawnych a tak łatwych postaci Vukmanovic, Belić. Oczywiście, gdy spiker radiowy ma wymienić Lubianą, zwykle sili się na fałszywą, wyłącznie literową wymowę Ljubljana.

Najgorzej zaś, jak sądzę, dzieje się z nazwami czeskimi i słowackimi, choć Czechosłowacja leży tak blisko i tyloma węzłami z nami jest zespolona. Oto np. Svaz československých spisovatelů, (w potocznej transkrypcji Svaz czeskoslovenskych spisovatelu) na szpaltach „Expressu Wieczornego" przybiera zniekształconą postać: Svaz Ceskoslovanky Sposovatelu, tytułu zaś słowackiego czasopisma Slovenské pohl'ady w notatce „Przeglądu Kulturalnego" w ogóle nie można rozpoznać bez większej dozy domyślności. Nagminne jest opuszczanie tzw. daszków i innych znaczków diakrytycznych, skąd — przy zaniechaniu rozsądnej transkrypcji — stałe kaleczenie nazwisk: Capek, Vojacek zamiast Czapek, Vojaczek (tzn. Vojáček) itp. Kompozytor Leoš Janáček (Leosz Janaczek) jest dla „Życia Warszawy" Leosem Janacekem, ta sama gazeta nie może sobie też poradzić z tak łatwymi formami jak nazwa miasta Liberec, w Libercu lub słowackie imię Andrej, które spotkałem m. in. w postaci Andreia. Równie niedobrze dzieje się w radiu. Spikerzy czeskie i słowackie nazwy wymawiają najczęściej „z polska", czyli niepoprawnie, a zdarzają się i takie okazy erudycji, jak np. Zimny stadion (czes. Zimni stadion), tzn. praski Stadion Zimowy. Szczególną przykrość sprawiła mi lektura 26 zeszytu „Listów Teatru Polskiego" (przedruk z „Pamiętnika aktora" J. Leszczyńskiego). Dwukrotnie podano tam rzekomo czeskie zdanie, przekręcone wręcz w sposób cudacki: tah ho mama vihovala. W rzeczywistości forma prawidłowa (przynajmniej forma graficzna) wygląda o wiele „mniej po cudzoziemsku": tak ho máma vychovala, co ostatecznie można było podać

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

137

w popularno-fonetycznej transkrypcji: tag ho mama wiekowała. Podobnych przykładów łatwo, niestety, przytoczyć wiele. Ba, nawet wydawnictwa naukowe nie grzeszą starannością, jeśli chodzi o tytuły prac autorów słowiańskich. W odniesieniu do tytułów czeskich i słowackich — najczęściej chodzi o wahania między formami autentycznymi i transkrybowanymi, w formach zaś autentycznych z zasady pojawiają się błędy ortograficzne w zakresie iloczasu i użycia dużych liter.

Wracając do prasy warto zanotować, że najczęściej używana postać nazwy słynnego na cały świat miasta w zachodnich Czechach, mianowicie Karlové Vary — jest błędna. Końcówka -e w takiej formacji w ogóle nigdy, nie występuje. Należy albo przyjąć postać spolszczoną: Karolowe Wary (jak np. przyjęła się nazwa Uniwersytet Karola, czes. Karlova universita), albo pisać poprawnie po czesku: Karlovy Vary. Tertium non datur, ale nasze gazety, mając do wyboru jakieś dwie formy wyrazu słowiańskiego, najczęściej wyszukują właśnie tę trzecią — błędną.

Ten stan rzeczy powinien jak najszybciej się zmienić. Świat słowiański, języki słowiańskie doprawdy muszą wreszcie stracić charakter egzotyki. Są w Polsce instytucje i osoby, u których można zasięgnąć rady, są odpowiednie podręczniki. Wiele wątpliwości rozstrzyga także osobny dział polskich przepisów ortograficznych. Ba, ale cała rzecz w tym, że nasza prasa jest trochę na bakier również i z pisownią rodzimą...

A. Sieczkowski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Przymiotnik od Warta

Jak należy poprawnie utworzyć przymiotnik od nazwy Warta? Korespondent widzi możliwość wyboru jednej z czterech — aż czterech — form: wartczański, wartański, warciański, wartciański. Historycznie można by było dodać jeszcze formę wiercki (por. Zawiercie — miejsce za Wartą), chodzi jednak nie o to, żeby możliwości mnożyć, ale o to, żeby wybrać jedną. Formy wartczański i wartciański odpadają, bo cząstki — czański i ciański, za pomocą których te formy są utworzone od tematu wart — są sztuczne. W formie wartański razi brak zmiękczenia spółgłoski t. Jest co prawda forma loretański, ale jest ona oparta na temacie wyrazowym niepolskim. Zasadniczo przed samogłoską -a- przyrostka -ański spółgłoska końcowa tematu ulega zmiękczeniu, pozostawałaby więc forma warciański jako najbardziej nadająca się do używania.

138

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

Maszynownia

W pewnej instytucji na drzwiach pokoju, w którym pracują maszynistki, to znaczy osoby trudniące się przepisywaniem tekstów na maszynie do pisania, umieszczony został niedawno napis: „Maszynowni". „Czy nazwa ta jest słuszna? pyta jedna z pracownic owej instytucji? Czy obrazuje zakres czynności? Czy służy jako informacja dla osób nie wtajemniczonych? — Na każde z tych pytań autorka listu skłonna jest odpowiedzieć przecząco. Nazwa „maszynownia“ w zastosowaniu, o które w tej chwili chodzi, istotnie nie wydaje się szczęśliwa, kajarzy się ona przede wszystkim z obrazem hali fabrycznej, w której są maszyny, tak samo jak

kotłownia — z obrazem pomieszczenia, w którym są kotły. Podstawą formalną nazwy maszynownia jest maszyna, ma zaś to być nazwa pomieszczenia, w którym są nie maszyny w ogóle, ale maszyny do pisania. Wyrazy precyzujące: do pisania są w ten sposób w określeniu pochodnym pominięte. Prócz tego hala fabryczna jest pomieszczeniem wielkim, a maszyny do pisania mogą się znajdować w skromnym, małym pokoiku. Zwracano się kiedyś do mnie z prośbą o nazwę pomieszczenia, w którym teksty są przepisywane na maszynach do pisania. Nasunęła mi się nazwa przepisywalnia — mająca taką postać jak, sypialnia albo nieco dawniejsze bawialnia, jadalnia (dziś raczej pokój jadalny). Pytający tę nazwę w swoim zakładzie zastosowali.

Ryba w l. pojed.

W Expresie Wieczornym z dnia 15.III. 1959 r. ogłoszona była wiadomość o tym. że „w piątek 50 kutrów rybackich wypłynęło z Gdyni, Helu i Władysławowa na połowy szprota i dorsza". Korespondenta, który nadesłał tekst notatki, razi ta forma liczby pojedynczej w nazwach ryb, należało według niego powiedzieć „na połowy szprotów i dorszów". Uwaga ta jest oczywiście słuszna. W języku rosyjskim zarówno nazwa pojęcia rodzajowego ryba, jak nazwy poszczególnych gatunków ryb, bywają używane w liczbie pojedynczej jako określenia o znaczeniu zbiorowym, po polsku jednak takie wyrażenia rażą; gdy mówimy szprot albo szprotka, to mamy na myśli jeden okaz ryby odpowiedniego gatunku, wiadomość więc zacytowana przez korespondenta sprawia takie wrażenie jak gdyby pięćdziesiąt kutrów miało się uganiać za jednym szprotem, a to jest komiczne.

Wszystek

Pewien nauczyciel szkoły podstawowej pyta, czy wyraz wszystek należy traktować jako przymiotnik czy też jako zaimek. Korespondent

I960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

139

uważa, że wymieniony wyraz ma wszelkie cechy przymiotnika, bo po pierwsze znaczy to samo, co równorzędny wyraz cały będący właściwym przymiotnikiem, po drugie może stanowić podstawę pochodnej formy przysłówkowej wszystko, po trzecie wreszcie odpowiada na pytanie: „jaki?", na które to pytanie odpowiadają wyrazy oznaczające cechy, a więc przymiotniki. Tymczasem w podręcznikach gramatyki wszystek bywa wymieniany wśród zaimków nieokreślonych. — Sprawa jest dosyć delikatna. Zastanówmy się najpierw nad tym, na czym polega zasadnicza różnica znaczeniowa między przymiotnikami a zaimkami rodzajowymi mającymi taką samą odmianę jak przymiotniki. Polega ona na tym, że gdy mówię biały dom, to wskazuję na określoną cechę danego domu: ten dom różni się od innych domów tym, że jest biały. Gdy mówię natomiast: mój dom, jakiś dom, ten dom, to nie wymieniam żadnej obiektywnej cechy domu. Zaimek dzierżawczy mój określa stosunek, który zachodzi między domem a mną, a który jest stosunkiem posiadania: dom, który ja mam, jest moim domem. Taką cechę domu można nazwać relacyjną. Zaimek nieokreślony jakiś również nie charakteryzuje domu ze względu na jakąkolwiek jego obiektywną cechę. Używając zaimka jakiś daję wyraz temu, że nic bliższego o domu nie wiem: jakiś dom to dom nieokreślony, którego nie umiem wyróżnić. Charakter najbardziej ogólny ma wśród zaimków relacyjnych zaimek wskazujący ten; można go stosować bez żadnych ograniczeń do każdego przedmiotu, na który się w pewnej chwili wskazuje lub zwraca czyjąś uwagę. W wyrażeniu wszystkie domy wyraz formalnie określający wszystkie oznacza również cechę relacyjną: mówiąc o wszystkich domach abstrahuję od wszelkich ich konkretnych cech, tworzę klasę domów połączonych tym, że je łącznie, bez żadnych wyjątków ujmuję. Wyrażenia wszystkie domy a całe domy nie są jednoznaczne. Przymiotnik cały oznacza określoną cechę; całe domy to domy nie zrujnowane. W liczbie pojedynczej różnica między cały a wszystek czasem się zaciera. Pewne upodobanie do formy wszystek, wszystka miał Żeromski, który pisze na przykład: ,,Spłonęła wszystka" w znaczeniu ,,cała spłonęła rumieńcem". Stopień żywotności formy wszystek raczej maleje. Przyczyną, dla której wyraz ten bywa zaliczany do zaimków, jest relacyjny charakter jego znaczenia.

O wymowie scenicznej

Jak powinni wymawiać aktorzy na scenie formy typu Beniowski, krakowski: czy zachowując brzmienie dźwięcznej spółgłoski w czy wymawiając bezdźwięczne f, czy też w ogóle opuszczając tę spółgłoskę, a więc mówiąc Benioski, krakoski. Pytanie to tak samo jak następne dotyczy wymowy scenicznej. Możliwość wymawiania dźwięcznego w odpada bez

140

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

żadnej wątpliwości. Żaden Polak nie wymawia spółgłoski dźwięcznej w bezpośrednim sąsiedztwie z następującą po niej bezdźwięczną. Tego rodzaju fakty zdarzają się w niektórych gwarach ukraińskich (na przykład wyraz znaczący «ząbki» brzmi zubky z dźwięcznym b przed bezdźwięcznym k), ale w języku polskim takiej wymowy nie ma. W mowie potocznej w formie krakowski słychać tylko -ski, a nie -fski. Wydawnictwa poprawnościowe nie kładą nacisku na to, aby aktorzy, gdy przemawiają ze sceny,, wymawiali inaczej. Do cech wymowy scenicznej muszą należeć przede wszystkim wyrazistość dykcji, dobra słyszalność, brak przesadnych uproszczeń czy upodobnień fonetycznych (jak wós siana — zamiast wóz siana), ale nie może — to być wymowa nienaturalna. Wymowa Beniowski ze spółgłoską f przed grupą sk- jeszcze by nienaturalna nie była: w pewnych okolicznościach, na przykład w jakiejś zapowiedzi, Beniowski brzmiałoby nawet lepiej, bo trochę staranniej niż nieco zbyt potoczne Benioski. Scena nie jest czymś jednolitym, język sceniczny może mieć pewne warianty o różnych odcieniach stylistycznych.

Pytanie drugie. Czy poprawnie wymawia się wyrazy rzeki poszedł,z zachowaniem końcowego ł, czy też opuszczając je? — W tym wypadku rozbieżność między wymową potoczną a sceniczną może być trochę większa niż w wypadku poprzednim. Potocznie mówi się poszet, skrat, upat, a nie poszedł, skradł, upadł. Formy rzekł w mowie potocznej w ogóle się nie używa. Następstwem zaniku końcowego ł są formy gwarowe pierwszej osoby czasowników posetem, mókem, tlukem w znaczeniu poszedłem,, mogłem, tłukłem. Całkowity zanik końcowego ł po spółgłosce byłby w niektórych wypadkach w mowie scenicznej nieco rażący. Strzek zamiast strzegł nie zawsze brzmiałoby najlepiej. Można więc sformułować postulat wymawiania w tej pozycji spółgłoski ł w sposób niejako „dyskretny" nieco osłabiony, bez nacisku, z poprzestaniem na samym tylko zaznaczeniu tej spółgłoski (jest to postulat takiego typu jak postulat „małej liaison" — „petite liaison" odnoszący się do niektórych połączeń wyrazowych w wymowie scenicznej francuskiej: na przykład w znanym zdaniu z Moliere’a „le petit chat est mort «kotek umarł» w mowie potocznej nie byłoby żadnej liaison, w mowie scenicznej natomiast wyraz chat należy wymówić w ten sposób, żeby końcowe t dało się posłyszeć, ale nie tak wyraźnie jak w chatte — kotka i żeby nie tworzyło całości z następnym: est). W podobnie „dyskretny" sposób należy niekiedy wymawiać końcowe ł pospółgłoskowe. Jego całkowite opuszczenie mogłoby razić, jego wymawianie zbyt wyraźne również może nie być pożądane. Pewien aktor — jeszcze przed wojną — stosując się do zaleceń Osterwy, że należy wymawiać wyrazy tak, jak się one piszą, wymawiał formy typu mógł, strzegł, rzekł z sumiennie artykułowanym ł na końcu. W tłumacze-

1960 z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

141

niu Don Żuana (Czech by powiedział: Dona Chuana, oo nie byłoby bezzasadne, ale nie jest to u nas przyjęte) pióra Miłaszewskiego jest taki ustęp: „Wierzyłem, nieszczęsny zbieg, że miłość świat przeinaczy, a świat się zawziął i wściekł". Ów aktor wymawiał ostatni wyraz, który powinien się rymować ze zbieg, z bardzo wyraźnym ł: wściekł, szkodząc w ten sposób słuchowemu efektowi wiersza bo niszcząc rym, dla ocalenia zasady zgody wymowy z pisownią; sama ta zasada w pedantycznej interpretacji jest nieporozumieniem. Sprawę wymowy spółgłoski ł porusza również nauczycielka z Działdowa, którą razi wymawianie tej spółgłoski jako u niesylabicznego. Jest to wymowa bardzo pospolita, na scenie wymagane jest jednak wymawianie ł spółgłoskowego, zębowego.

Biblioteka

Pewna korespondentka z Warszawy w audycji radiowej posłyszała kilkakrotnie wyraz biblioteka wymówiony jako bibloteka i pyta, czy taka — jak określa — wersja wymawianiowa jest poprawna. — Nie. Zamiast łagodnego eufemizmu „wersja" można użyć wyraźnie potępiającego określenia : wymowa niewłaściwa. Przestrzega przed tą wymową słownik poprawnościowy Szobera. Są osoby wymawiające wyraz biblioteka w ten sposób, że przed o słychać zamiast joty jak gdyby niesylabiczne u; tłumaczy się to artykulacyjnie wpływem okrągłej samogłoski wargowej o na głoskę poprzednią, ale jest oczywiście rażące. Co do akcentu, to niewątpliwie lepsze jest bibliotéka od biblioteki: nie każdy wyraz obcy należy akcentować na trzeciej sylabie od końca.

Spotkać

Czy można powiedzieć: „spotkam ciebie na stacji" w znaczeniu: wyjdę po ciebie na stację?" Że konstrukcja spotkać kogo jest możliwa, i pospolita, to nie ulega wątpliwości; w zdaniu „spotkałem go — albo ją — na stacji" wszystko jest w porządku. Spotkać oznacza głównie czynność nie zamierzoną: „spotkałem kogoś" to relacja o czymś, co się zdarzyło przypadkowo: w miejscu, w którym ktoś był, znalazłem się i ja, więc go spotkałem. Czynność niezamierzoną trudno odnosić do czasu przyszłego. Można wprawdzie powiedzieć: „wiem, że go tam spotkam", pospolicie się używa w odniesieniu do przyszłości formy zwrotnej spotkać się (na przykład w piosence „Spotkamy się na Nowym Świecie"), ale w takiej intencji, o jaką chodzi korespondentce, zamiast „spotkam cię na stacji" lepiej powiedzieć: „wyjdę na twoje spotkanie na stację". W tej stylizacji chęć, zamiar mówiącego są bardziej zaakcentowane. Czyjąś skłonność do używanie czasownika spotykać w znaczeniu „wychodzić na spotkanie,

142

PORADNIK JĘZYKOWY

I960 z. 3

witać" można by było przypisywać wpływowi znajomości języka rosyjskiego: odpowiednik rosyjski naszego spotykać — czasownik wstrieczať — bywa używany w znaczeniu mniej lub więcej ceremonialnego „witania". Nasze spotykać tego odcienia nie ma.

Lekarz weterynarii

Kilku lekarzy weterynarii prosi o zwrócenie uwagi na fakt używania w ogłoszeniach i publikacjach radiowych słowa weterynarz zamiast lekarz weterynarii. „Naszym zdaniem, piszą korespondenci, powinno się używać tytułu zawodowego takiego, jaki jest ustalony w danym zawodzie i jaki obowiązuje w dyplomach po wyższych studiach na terenie całej Rzeczypospolitej zgodnie z ustawą". — W sprawie tej chodzi właściwie o dwie rzeczy: o urzędowe brzmienie tytułu i o jego skrótową formę w mowie potocznej. Ponieważ ogłoszenia i publikacje radiowe, o których mowa w liście, mają charakter tekstów urzędowych, więc jest rzeczą słuszną, żeby tytuł lekarza weterynarii był w nich wymieniany w jego nie skróconej dwuwyrazowej postaci. Można by było co prawda mieć pewne zastrzeżenia co do tej postaci właśnie: ten, kto kończy medycynę, otrzymuje tytuł lekarza, a nie lekarza medycyny. Wyraz lekarz znaczy «tego, który leczy», tak jak malarz znaczy «tego, który maluje»; z takimi nazwami można łączyć dopełnienia, na przykład malarz obrazów to ten, kto maluje obrazy. Połączenie wyrazowe lekarz medycyny nie bardzo by się tłumaczyło, bo zasadnicza treść tytułu mieści się w wyrazie pierwszym. To samo można powiedzieć o lekarzu weterynarii. Określeniami najściślejszymi byłyby określenia: lekarz ludzi, lekarz zuńerząt, 'które by się składały z nazwy wykonawcy czynności leczenia i z nazw tych, na kogo się ta czynność kieruje (a gramatycznie: z podmiotu czynności i dopełnienia). Takich tytułów nie ma jednak w obiegu. Z tych skrupułów semantyczno-syntaktycznych (znaczeniowo-składniowych) można zrezygnować ze względów społecznych i posługiwać się tytułem lekarz weterynarii, skoro taki tytuł istnieje i jest nawet wymieniony w ustawie. Względy społeczne polegają na celowości uświadamiania ludziom, że ranga naukowa specjalisty z zakresu weterynarii jest taka sama jak specjalisty z zakresu medycyny ogólnej (pomijając to, że prawdopodobnie zwierzęta często bywają przyjemniejszymi pacjentami niż ludzie). Że w mowie potocznej używana bywa forma weterynarz, to jest dość naturalne, bo jest to nazwa krótsza, ważne jest to, żeby ten wyraz nie był rozumiany jak felczer, to znaczy jako nazwa stopnia podrzędnego w stosunku do stopnia lekarza.

1960 z. 3 PORADNIK JĘZYKOWY 143

Górnik

Pewien korespondent pisze: „Nie mogę pojąć nazwy górnik, jaką dajemy człowiekowi, który raczej zwać się powinien dolnik, bo zjeżdża w głąb szybu, a więc w dół. Jeśli śmieszna i przestarzała jest nazwa gwarek, to przecież bardziej uzasadniona niż górnik, który z górami nic nie ma wspólnego. Uważam, że jest to bezmyślne tłumaczenie niemieckiego Bergmann“, — który to wyraz niemiecki wydaje się korespondentowi również bezsensowny. — Żywość i świeżość uczuć w ustosunkowaniu do faktów językowych są w zasadzie rzeczą dobrą, ale zawsze ważniejsza jest od osobistych wzruszeń i odruchowych reakcji znajomość tego, na co reagujemy. Wyraz górnik wydaje się komuś niedorzeczny, bo ten, kogo tak nazywamy, zjeżdża w głąb szybu, w dół, a nie jedzie do góry. To rozumowanie jest sformułowane tak, jak gdyby nazwa górnik była przez kogoś wymyślona dziś. A przecież jest ona bardzo stara. Komuś na pierwszy rzut oka mogłyby się wydawać tak samo bezsensowne takie nazwy jak bielizna — bo nie zawsze jest biała, miednica — bo jest najczęściej z blachy, a nie z miedzi, włoszczyzna — bo jarzyny to produkty jak najbardziej swojskie, a nie włoskie, królik — bo nie ma nic wspólnego z królem i mnóstwo innych wyrazów, w których jest rozbieżność między znaczeniem a budową. W takich wypadkach trzeba albo poprzestawać na praktycznym posługiwaniu się wyrazami zgodnie z dzisiejszymi społecznie utrwalonymi normami, — a w tym zakresie nieporozumień nie ma, albo też badać historię wyrazów i robić to dokładnie. Inaczej narażalibyśmy się zawsze na nieporozumienia.

Wyraz górnik pozostaje oczywiście w związku z rzeczownikiem góra, a tłumaczy się to historycznie tym, że pierwsze prace kopalniane musiano rozpoczynać nie od drążenia ziemi pionowo w dół, ale od wdzierania się do wnętrza gór. W Czechosłowacji jest miejscowość Kutna Hora — co się tłumaczy najprawdopodobniej jako „góra nadająca się do kucia; (kutna — por. pitna woda); była to właśnie taka pierwotna kopalnia, w której wydobywano srebro z masywu góry. W słowniku Knapskiego wyraz górnik objaśniony jest jako mający dwa znaczenia: po pierwsze «co w górach kopie co, kamiennik», po drugie «co na górach mieszka, orze, pasie»; jako synonim wymieniony jest w tej drugiej rubryce wyraz góral, dziś w tym znaczeniu wyłączny. Linde, który te znaczenia z Knapskiego zacytował, wymienia jeszcze formę liczby mnogiej górniki jako nazwę jakiejś sekty chrześcijańskiej. Te trzy znaczenia powtórzone zostały w identycznym sformułowaniu w Słowniku Wileńskim, w którym zarejestrowane jest prócz tego znaczenie botaniczne «wilczego łyka». W słowniku Michała Abrahama Troca w wydaniu lipskim z r. 1779

144

PORADNIK JĘZYKOWY

1960 z. 3

wyraz górnik objaśniony jest po niemiecku i po francusku (słownik ten był trójjęzyczny) jako znaczący po pierwsze «tego, kto pracuje w kopalniach przy wydobywaniu metali», po drugie «tego, kto mieszka w górach». W słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego to znaczenie ostatnie jest już pominięte, wymienione są tylko znaczenia «pracującego w kopalni», «członka sekty» i botaniczne. Wyrazy górnik i góral dawniej mogły być czasem używane zamiennie (to znaczy że górnik mógł znaczyć mieszkańca gór), z czasem, jak to bardzo często bywa, dokonał się wyraźny podział znaczeń, co znalazło wyraz w pominięciu znaczenia ,,mieszkańca gór“ w haśle górnik w słowniku Karłowicza-Kryńskiego.

Zasypiać gruszki w popiele

Czy zwrot zasypiać gruszki w popiele użyty w zdaniu: ,,kinomani nie zasypiają gruszek w popiele" jest zwrotem poprawnym? Owszem jest i nadaje się do używania. Zwrot „nie zasypiać gruszek w popiele" znaczy dziś «nie zaniedbywać jakiejś sprawy, nie dopuszczać do tego, żeby uległa przedawnieniu, przestawała być aktualną». Czasownik zasypiać jest w tym zwrocie użyty w takim odcieniu, jaki ma forma dokonana zaspać na przykład w zdaniu: „miałem zamiar tam być, ale zaspałem i spóźniłem się". Zaspałem znaczy tu «spałem za długo» i skutkiem tego nie zdążyłem być tam, gdzie zamierzałem, czyli przegapiłem sprawę. Warianty przysłowiowego zwrotu w „Księdze przysłów polskich" Adalberga mają postać: „Nie zabaczy gruszki w popiele" (ze zbioru przysłów Knapskiego z XVII wieku), „Nie zależy ten na starość gruszki w popiele", „W popiele gruszki nie zaniechał", „Stara przypowieść: nie zapomniał gruszki swojej w popiele" (dwa ostatnie warianty wzięte z Reja), „gruszki nie zaśpię w piecu" (z Potockiego). O samym zabiegu z gruszkami mówi zwrot, który Adalberg cytuje z Kolberga: „Piecze gruszki w popiele", co ma w przenośni znaczyć „plany, projekty układa". Jak wyjaśniał prof. Julian Krzyżanowski, po wsiach istniał zwyczaj, że w piecu chlebowym po wyjęciu chleba kładziono na gorącym jeszcze węglu gruszki, tak zwane dziczki, przeznaczone na wysuszenie. Zajmowały się tą czynnością przeważnie starsze kobiety; w razie nieuwagi osoby czuwającej nad suszeniem się gruszek zwęgliłyby się one i przed taką ewentualnością przestrzega przysłowie. Jego intencja jest na ogół rozumiana, chociaż nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacji, do której się przysłowie odnosi.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez

PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego" przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto-PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwa Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH" — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY-

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-l. Druk ukończono w lipcu 1960 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 182. C-37

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof, dr W. Doro-
szewskiego. Tom II, str. 1397. papier biblijny, opr. pł.
Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery
D, E. F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy
polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostat-
nich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współ-
cześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy
poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych
znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady
użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty
frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na
podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł.,
Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. De-
finicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyra-
zach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymo-
logia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie
może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mó-
wić i pisać po polsku.

*A. BRÜCKNER*, *Słownik etymologiczny języka polskiego.* Wy-
danie fotoofsetowe, str. 805, opr. pł.,

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów
kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wy-
razach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach pol-
skiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, li-
terata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. *JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych*,
str. 403,

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są
w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze
całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

*E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na codzień,*str. 388, ilustr., opr. pł.

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

220.—

130.—

130.—

zł 25.—

zł 30.— »

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA